Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 182 (4500) WILNO, wtorek 5 lipca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zbliżcie nas do morza

Tego żądamy od dzisiejszej narady gospodarczej

Doczekaliśmy chwili ,że i sam wicepremier i minister skarbu w jednej osobie p. inż. E. Kwiatkowski głosi hasło podniesienia gospodarczego Polski B, rozbudowania w tej części kraju przemysłu itd.

Niestety od pięknych słów do realizacji haseł, jest wciąż daleko.

Nie mam zamiaru oczywista poruszać w tym krótkim artykule całego szeregu najniezbędniejszych potrzeb naszego terenu dotąd niezaspokojonych. Ograniczę się tylko do jednego ich działu — potrzeb komunikacyjnych. A właściwie nawet do jednego tylko odcinka, do zagadnienia zbliżenia terenu woj. północno - wschodnich do morza.

Nie wszyscy uprzytomniają sobie, jak wpływa na życie gospodarcze naszego terenu fakt, że Wileńszczyzna i Nowogródczyzna są najdalej położone od polskiego dostępu do morza.

Koszt transportu z naszego terenu b. wielu artykułów jest tak znaczny, że po prostu nie opłaca się ich wywozić. Hamuje to rozwój całego szeregu placówek przemysłowych, które, posiadając niezbędny surowiec na miejscu, nie mogą należycie się rozwijać ze względu na trudności zbytu.

Dla wykazania jak wpływa na rozwój przemysłu odległość od rynków zbytu, przytoczę następujący przykład z dziedziny wileńskiego przemysłu olejarskiego. Jest to jeden z najlepiej zorganizowanych na naszym terenie przemysłów, mający możność zaopatrywanie się w potrzebny surowiec na miejscu. Zdawałoby się, że z powodzeniem może on konkurować z olejarniami położonymi daleko od baz surowcowych. W rzeczywistości tak nie jest. Olejarnia w Gdyni dokąd siemię lniane jest sprowadzane z Wileńszczyzny, ma możność łatwego konkurowania z olejarnią wileńską, nawet na najbliższym dla Wilna rynku warszawskim. Ogólny koszt bowiem transportu 100 kg siemienia lnianego do Wilna i wyprodukowanych z niego 65 kg makuchów i 27 kg oleju do rynków zbytu, wynosi dla olejarni wileńskiej kwotę od 3 zł 60 gr. do 4 zł., a dla olejarni w Gdyni, nawet przy sprowadzaniu siemienia lnianego aż z Wileńszczyzny — od 3 zł do 3 zł 60 gr. Ta fatalna różnica w kosztach produkcji o blisko 50 gr na każdych 100 kg, uderzająca po kieszeni olejarstwo wileńskie, jak łatwo się domyślić, wynika ze specjalnego uprzywilejowania w taryfach kolejowych transportu siemienia, kosztem transportu oleju i makuchów. Opłaca się przewozić cięższy surowiec. Nie opłaca się wożenie fabrykatów.

Rezultat jest taki, że z 6 zakładów olejarskich pracują obecnie w Wilnie tylko 3, i to z przerwami. Przykłady podobnie „pomysłowego“ układania taryf, niby to specjalnie dla dobra naszych ziem celem „wyrównania“ strat, wynikających z odległego transportu, można by mnożyć dowolnie.

W tych warunkach każda możliwość rzeczywistego skrócenia drogi do najpojemniejszych rynków zbytu, jakimi są zachodnie województwa i zagranica, musi być wykorzystana.

To też z dużym uznaniem sfery gospodarcze naszego terenu ustosunkowały się do projektu Państwowej Rady Komunikacyjnej, która na swych posiedzeniach podkreślała konieczność wzmożenia tempa budowy nowych linij kolejowych ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb komunikacyjnych Ziem Wschodnich.

Przede wszystkim chodzi tu o budowę odcinka kolejowego Mława — Ostrołęka, długości około 92 km kosztem 11,5 mil. zł. Skróci on odległość naszego terenu od Gdyni blisko 100 km, pozwalając jednocześnie ominąć przeładowany i opróżniający transport węzeł warszawski.

Znacznie wcześniej, bo już w 1935 r. inż. J. Wędrychowski w „Polsce Gospodarczej“ (zesz. 17, r. 1935) szeroko omawiał potrzebę uruchomienia tej linii, obliczając iż przyszła praca przewozowa na odcinku Mława — Ostrołęka, będzie się wahała w granicach 1,1 do 1,2 mil. ton rocznie, z czego przewozy z Wileńszczyzny do portów wyniosłyby co najmniej 500 tys. ton.

Kolej Ostrołęka — Mława nie próżnowałaby. O to nie ma żadnej obawy.

Dla przykładu mogę dodać do obliczeń inż. Wędrychowskiego, że na ogólny tonaż nadań na stacj. kolejowych Wileńszczyzny i Nowogródczyzny czterech głównych zbóż: pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia = ok. 62 tys. ton, w 1935 prawie 30 tys. ton skierowano do portu. W roku 1936 nadania pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia, mieszanek, gryki i strączkowych, które ogółem wynosiły 60 tys. ton, były w 50 proc. kierowane do portów.

Podobnie się przedstawiała sytuacja z nasionami oleistymi. Z 18 tys. ton nadanych na stacjach naszego terenu, 9 tys. ton skierowano do portów.

Ni mam niestety pod ręką danych statystycznych o przewozie drzewa. Stosunki cyfr w tej branży bowiem jeszcze bardziej uwidoczniają zależność naszego terenu od wywozu do portów.

Do urzeczywistnienia projektu budowy nie doszło jednak.

Usilne starania Wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej nie zostały uwzględnione.

Realizację linii Mława — Ostrołęka uznano za zagadnienie mniejszej wagi i odłożono na okres późniejszy.

Dopiero nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Litwą, sprawę tę zaktualizowało i wysunęło na czołowe miejsce.

Udostępnienie naturalnych portów, jakimi są dla tego terenu Kłajpeda i Libawa, stwarza dla PKP poważne niebezpieczeństwo, wobec możliwości ominięcia portu w Gdyni i ograniczenia przewozu kolejami polskimi na korzyść tranzytu przez Litwę.

Z punktu widzenia gospodarczego płacenie tranzytem za możliwości eksportowe do Litwy, jakie daje nawiązanie normalnych stosunków handlowych jest bezwzględnie korzystne lecz stwarza niebezpieczeństwo uzależnienia transportu z ziem północno-wschodnich od państwa obcego, co w razie jakichkolwiek bądź zaburzeń politycznych może ujemnie wpłynąć na normalne funkcjonowanie aparatu handlowego naszego terenu.

Władze kolejowe winny dążyć do zapewnienia ziemiom północno-wschodnim możliwie najdogodniejszego połączenia z Gdynią, na poziomie konkurencyjnym z ewentualnym tranzytem.

Wymaga tego i sprawa należytego wykorzystania portu w Gdyni i polityka dewizowa.

Nie chciano nam tego podarunku stosunkowo bardzo niedrogiego, bo równego kosztom budowy hydroelektrowni pod Wilnem, dać po dobroci? Nic nie szkodzi! Da Bóg, otrzymamy go wkrótce pod przymusem, jaki stwarza nowa sytuacja międzynarodowa. Zawsze na sknerstwo i zachłanność naszych współrodaków z zachodnich i centralnych województw znajdzie się jakiś sposób. Jeżeli nie minister skarbu czy komunikacji to przynajmniej minister spraw zagranicznych.

Zdajemy sobie sprawę, że akcje ziem ciążących ku Wilnu poszły w górę wskutek unormowania stosunków z Litwą i dlatego jeszcze głośniej wołamy — zbliżcie nas do morza.

A. S.

Wielka narada gospodarcza

poświęcona ziemiom wschodnim

WARSZAWA, (Pat). Dnia 5 lipca odbędzie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich. Konferencja poświęcona będzie zarówno omówieniu dotychczasowej realizacji wysuniętych na naradzie wileńskiej postulatów z zakresu podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich, jak też i omówieniu nasuwających się aktualnych w tym zakresie problemów.

W konferencji wezmą udział pp. wicepremier Kwiatkowski, marszałek Senatu Prystor, ministrowie: Roman, Poniatowski, Kościałkowski, Piasecki, wiceminister Rose, posłowie, senatorowie, przedstawiciele sfer gospodarczych ziemi nowogródzkiej i wileńskiej, wojewoda wileński, nowogródzki itd.

W pierwszej części konferencji wygłoszą referaty pp. dyrektorzy Bobrowski z ministerstwa rolnictwa, Kaczmarkiewicz z ministerstwa komunikacji, Martin z ministerstwa skarbu i Dittrich z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W drugiej części konferencji referaty wygłoszą przedstawiciele Izby Rolniczej w Wilnie, Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, Izby Rzemieślniczej Wileńskiej, Izby Rzemieślniczej Nowogródzkiej, samorządu terytorialnego Wilna, samorządu terytorialnego Nowogródka oraz Zarządu Miasta Wilna. Po referatach odbędzie się dyskusją.

Echa krwawych zajść w Kłajpedzie

KOWNO (Pat). Sprawa krwawych zajść w Kłajpedzie 28 czerwca w związku z zatrzymaniem się w porcie niemieckiego okrętu „Hansastadt Danzig“ nie schodzi w dalszym ciągu ze szpalt prasy litewskiej. Urzędowy „Lietuvos Aidas“ podkreśla, że wypadki z dnia 28 czerwca wywarły przygnębiające wrażenie na społeczeństwie litewskim. Pismo wyraża zdziwienie, dlaczego od kul krajowej policji kłajpedzkiej padli tylko Litwini. Jak wiadomo, w czasie zajść zabity został 16 letni syn policjanta granicznego, Kontautas. Stan innych ciężej rannych Litwinów, budzi poważne obawy. „Lietuvos Aidas“ formułuje poważne zarzuty pod adresem krajowej policji kłajpedzkiej.

Korespondent „XX Amžius“ opisuje swe wrażenia z pobytu w szpitalu Czerwonego Krzyża w Kłajpedzie, gdzie leżą ranne ofiary zajść w dniu 28 czerwca. W zakończeniu korespondent wyraża niejasne obawy, że z krwią przelaną podczas ostatnich zajść może się zmieszać krew wszystkich Litwinów.

Pisma donoszą, że śledztwo w sprawie zajść powierzono sędziemu śledczemu z Kretyngi.

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna: towarzystwo żeglugowe niemieckie „Seedienst Ostpreussen“ zakomunikowało władzom litewskim, że statki tego towarzystwa nie będą odtąd zawijały do Kłajpedy. Zarządzenie to spowodowane zostało ostatnimi incydentami, które wydarzyły się w Kłajpedzie w czasie postoju statku niemieckiego, należącego do tego towarzystwa.

Zbiegły generał sowiecki przybył do Tokio

TOKIO (Pat). Generał Łuszkow - Samojłowicz, który, jak wiadomo, zbiegł z ZSRR, przybył do Tokio.

—oOo—

Zgon najwybitniejszej tenisistki świata

PARYŻ, (Pat). Dziś, w poniedziałek, o godz. 7 rano zmarła w Paryżu na zanik czerwonych ciałek krwi najwybitniejsza tenisistka świata, Francuska Zuzanna Lenglen.

* * *

Lenglen urodziła się w Paryżu w 1899 r. Już w roku 1914 zdobyła po raz pierwszy tytuł mistrzyni świata w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

W latach następnych do 1919 roku Lenglen corocznie powtarzała powyższe sukcesy, zdobywając tytuły mistrzowskie świata na kortach twardych. W roku 1919 do 1921 zdobyła nadto tytuły mistrzyni świata na kortach trawiastych w Wimbledonie, zarówno w grze pojedyńczej jak i podwójnej pań.

Następne lata wciąż zastają Lenglen jako niezwyciężoną tenisistkę. W olimpijskim turnieju tenisowym w Antwerpii 1920 r. zdobyła trzykrotnie tytuł mistrzowski: w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań w parze z miss Ryan oraz w grze mieszanej w parze z Cochet.

W 1924 r. forma Lenglen załamuje się, lecz znów w r. 1925—26 Lenglen staje się bezsporną mistrzynią świata. W roku 1927 tenisistka francuska po raz pierwszy spotyka Amerykankę Wills Moody i bije ją przekonywująco, wkrótce potem ponownie dowodzi swojej nad nią wyższości.

W kilka miesięcy po tych dwuch zwycięstwach Lenglen przechodzi na zawodowstwo następnie dwa lata temu spełnia prośbę francuskiej federacji tenisowej i zakłada szkołę tenisu, która w ciągu dwuch lat swego istnienia zdobyła sobie uznanie i sławę.

Zuzanna Lenglen jako tenisistka była wspaniałą ilustracją francuskiego temperamentu, inteligencji, żywości, szybkości, decyzji i piękna gestu. Była to najbardziej stylowa i najpiękniej grająca tenisistka świata.

Demarche posłów W. Brytanii i Francji *w Pradze*

LONDYN, (Pat). Dzienniki angielskiej podaje, że poseł brytyjski w Pradze Newton dokonał w sobotę demarche u rządu czechosłowackiego, zapytując oficjalnie premiera Hodżę, kiedy statut mniejszościowy zostanie ogłoszony i doradzając przyśpieszenie pertraktacji z Niemcami sudeckimi.

Podobnej demarche dokonał w piątek poseł francuski.

Żądania Węgrów

UŻGOROD, (Pat). W Mukaczewie odbył się zjazd zjednoczonej węgierskiej partii Rusi Podkarpackiej, mający na celu ustalenie programu dla delegacji partii, udającej się do Anglii. Jednocześnie zjazd uchwalił memorandum, w którym żąda nadania autonomii Rusi Paodkarpackiej oraz właściwego ustosunkowania się rządu do opozycji węgierskiej, która — jak wykazały ostatnie wybory do samorządu — uzyskała 84 proc. wszystkich głosów węgierskich. W dalszej swej treści memorandum wysuwa żądania zamiany dotychczasowych urzędników czeskich na węgierskich i ruskich, zrewidowanie zachodniej granicy Rusi Podkarpackiej, wynagrodzenia mieszkańców Rusi Podkarpackiej za straty poniesione od czasu przewrotu z powodu nieprzyjęcia ich do służby państwowej oraz rozpisania wyborów do sejmu

Kto ufundował ofiarowane w niedzielę w Wilnie sztandary

W związku z podniosłą manifestacją łączności społeczeństwa z armią podczas niedzielnych uroczystości wręczenia sztandarów oddziałom artylerii w Wilnie, należy podkreślić, że **sztandary dla poszczególnych oddziałów ufundowały: ziemia wileńska, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie, wileńskie chrześcijańskie związki robotnicze, społeczeństwo grodzieńskie, białostockie, lubelskie i płockie.**

Organizacją akcji fundacyjnej zajmowały się komitety fundacyjne, przy czym na czele komitetu Izby Przemysłowo - Handlowej stał prezes Ruciński, związków robotniczych — ks. Mościcki i p. Oszurko, społeczeństwa lubelskiego — prezydent miasta Liszkowski, grodzieńskiego — prezydent Cieński, płockiego — prezydent Wasiak i białostockiego — prezydent Nowakowski.

3 osoby zmarły z pragnienia

BAGDAD (Pat). Dziś znaleziono w pustyni samochód, którym jeden z sędziów miasta Ramadi wraz ze swą rodziną udał się do Bagdadu. 3 osoby zmarły z pragnienia, trzy zaś pozostałe przywrócono z trudem do życia

Po powodzi — cholera

PEKIN (Pat). W Tungszang Szen w odległości 25 km na północny zachód od Kaifengiu na terenach objętych powodzią rzeki Hoangho wybuchła silna epidemia cholery. Na dotkniętym epidemią obszarze mieszka około 5.000 ludzi. Przeciętnie w każdej rodzinie zanotowano 1 wypadek śmierci.

W święcie „Zuchowatych"

wziął udział Marszałek Rydz-Śmigły

Jeden z najwaleczniejszych pułków piechoty legionowej, wywodzących się z pierwszej brygady — pułk „Zuchowatych" w Wilnie, obchodził wczoraj w rocznicę bitwy pod Kostiuchówką święto pułkowe, które w tym roku miało szczególnie uroczysty przebieg, gdyż uświetnił je swą obecnością Pan Marszałek Śmigły Rydz.

Uroczystości rozpoczęło

NABOŻEŃSTWO

odprawione na terenie koszar przed ołtarzem polowym przez J. E. Biskupa polowego w. p. ks. Gawlinę. Przed ołtarzem zajęli miejsca wojewoda wileński Bociański, dowódca OK 3 gen. Olszyna-Wilczyński, delegacje oddziałów garnizonu, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa oraz licznie przybyli członkowie koła pułkowego, dalej zaś zwarte szeregi żołnierzy. Po mszy św. kapelan pierwszej brygady ks. Tyczkowski wygłosił do zgromadzonych podniosłe kazanie, poczem nastąpiła

DEKORACJA ZASŁUŻONYCH

dla pułku osób, m. in. wojewody Bociańskiego odznaką pułkową.

Po uroczystym przekazaniu pułkowi

CIĘŻKIEGO KARABINU MASZYNOWEGO

z pełnym wyposażeniem, koniem i biedką oraz granatnika, ufundowanych przez olejarnię kurlandzką w Wilnie, gen. Olszyna - Wilczyński w asyście wojewody Bociańskiego przyjął

DEFILADĘ

pułku.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się

ZEBRANIE KOŁA PUŁKOWEGO,

które zagaił płk. dypl. Białkowski, zapraszając m. in. do prezydium b. dowódcę baonu legionowego gen. Olszynę - Wilczyńskiego i wojewodę Bociańskiego. Po odczytaniu wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego, dotyczących polityki kresowej, zebrani

DWUMINUTOWYM MILCZENIEM

uczcili jego pamięć. Na zakończenie posiedzenia płk. dypl. Białkowski wręczył gen. Olszynie - Wilczyńskiemu, jako symbol łączności z pułkiem „Zuchowatych" — piękny

PIERŚCIEŃ STALOWY,

inkrustowany złotem z odznaką pułkową, wyrytą w krwawniku.

W południe, korpus oficerski pułku, zaproszeni goście i żołnierze zgromadzili się w świetlicy na wspólnym żołnierskim obiedzie. Koło godz. 13 przybył, witany przez dowódcę pułku PWK

MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ

w towarzystwie inspektora armii gen. Dąb Biernackiego. U wejścia do świetlicy harcerki z drużyny, będącej pod opieką pułku „Zuchowatych", wręczyły Panu Marszałkowi wiązankę kwiatów.

Po zajęciu miejsc za stołami, zabrał głos płk. dyp. Białkowski, dziękując Panu Marszałkowi za zaszczycenie święta pułkowego i zgłaszając gotowość pułku do wszelkich najcięższych nawet zadań, wznosząc na zakończenie toast na cześć Pana Marszałka wśród żywiołowych owacyj uczestników uroczystości. Pan Marszałek Śmigły Rydz, podkreślając w krótkich słowach zaszczytną przeszłość bojową pułku, życzył mu dalszej równie świetnej przyszłości.

W CZASIE OBIADU,

który minął w nadzwyczaj serdecznej, braterskiej atmosferze, rozbrzmiewały pieśni legionowe, m. in. pieśń skomponowana na cześć Pana Marszałka, śpiewana chóralnie przez wszystkich biesiadników.

Po obiedzie Pan Marszałek, żegnany dźwiękami „pierwszej brygady" i burzą owacyj, odjechał z koszar.

Traktat francusko-turecki

ANKARA, (Pat). Dziś o godz. 18 minister spraw zagranicznych Rustu Aras oraz ambasador Francji Ponsot w obecności przedstawiciela rządu syryjskiego Arslana, parafowali traktat francusko - turecki.

Na mocy traktatu oba kraje zobowiązują się do nieuczestniczenia w żadnym porozumieniu politycznym lub gospodarczym skierowanym przeciwko jednemu z tych krajów. W razie zaatakowania jednej ze stron przez trzecie mocarstwo, druga strona wstrzyma się od udzielania wszelkiej pomocy napastnikowi. Oba kraje potwierdzają swe przywiązanie do pokoju i bezpieczeństwa, zwłaszcza jeśli chodzi o wschodni basen Morza Śródziemnego i zobowiązują się do uzgodnienia akcji w razie zagrożenia pokoju. Traktat przewiduje utrzymanie w mocy umowy arbitrażowej istniejącej już pomiędzy obu krajami. Traktat zawarto na lat 10.

Treść odpowiedzi rządu gen. Franco

LONDYN, (Pat). W dniu dzisiejszym zabrał w Izbie Gmin głos w imieniu premiera Chamberlaina John Simon, który oświadczył, że brytyjski Agent Burgos Hodgson przeprowadza obecnie konferencje z ministrem Halifaxem. John Simon dodał, że konferencje te nie zostaną w dniu dzisiejszym zakończone i izba zapozna się jedynie z krótkim resume odpowiedzi rządu powstańczego.

W odpowiedzi tej stwierdza rząd gen. Franci, że bombardowane porty są obiektami wojskowymi i zaprzecza energicznie jakoby lotnicy powstańczy dążyli specjalnie do bombardowania statków brytyjskich. W odpowiedzi zawarta jest również niesprecyzowana jeszcze dokładnie propozycja zapewnienia statkom handlowym immunitetu w jednym z portów, którym będzie prawdopodobnie Almeria. Rząd w Burgos domaga się równocześnie pewnych gwarancyj dotyczących towarów, które będą tą drogą transportowane. Odpowiedź kończy się **propozycją opracowania nowych praw wojennych,** które będą w przyszłości obowiązywały.

Wzmożona fala terroru w Palestynie

Akcja odwetowa ze strony Żydów

LONDYN, (Pat). ostatnie dwa dni przyniosły wzmożoną falę terroru w Palestynie. Zastrzelenie w dniu wczorajszym kolonisty żydowskiego przez Arabów dało dziś powód do akcji odwetowej ze strony Żydów. W Jerozolimie rzucono bombę na arabski autobus. Trzech Arabów zostało zabitych a 7 rannych, przy czym stan 5 jest krytyczny. Ponadto w pobliżu konsulatu amerykańskiego w Jerozolimie postrzelony został 1 Arab a w dzielnicy żydowskiej 2 Arabów zostało zabitych.

Na granicy Jaffy i Tel Aviv 2 robotników arabskich zatrudnionych w fabryce niemieckiej zostało zabitych, a 1 ranny. W samym śródmieściu Jaffy 6 Arabów zostało postrzelonych, z tego 2 zmarło wskutek odniesionych ran. W mieście panuje podniecenie. Sklepy oraz biura arabskie zostały zamknięte na znak protestu. Grupa młodzieży arabskiej, usiłująca zorganizować pochód demonstracyjny została przez policję rozproszona.

Zbrojny oddział partyzancki, liczący około 70 ludzi napadł wczoraj na doświadczalną fermę rządową w Faridya i doszczętnie spalił wszystkie zabudowania gospodarskie. By uniemożliwić odsiecz wojska, partyzanci uprzednio wysadzili w powietrze most wiodący do fermy i przecięli druty telefoniczne. Inny oddział partyzancki napadł wczoraj na policyjny skład broni pod Tul Karem, zabierając ze sobą 22 karabiny oraz przeszło 1000 ładunków. W Jerozolimie, Jaffie i Tel Avivie proklamowano dziś ponownie stan wyjątkowy.

Śmierć 2 groźnych bandytów

LUBLIN (Pat). Władze bezpieczeństwa likwidując konsekwentnie bandytów, grasujących na obszarze Lublina i Lubelszczyzny unieszkodliwiły ostatnio w pobliżu wsi Bielany Duże, w powiecie łukowskim dwóch groźnych bandytów Józefa Rusina i Józefa Zadurskiego, którzy grasowali od 7 lat na obszarze Lubelszczyzny i Lublina. Policja mundurowa i śledcza po osaczeniu bandytów ostrzeliwała ich z pistoletów maszynowych. W rezultacie obaj bandyci zostali zabici. Z policjantów nikt nie został ranny.

Przy bandytach znaleziono kilka karabinów francuskich i rewolwerów, dużą ilość naboi i znaczną kwotę pieniędzy pochodzących z rabunku.

Morskie olbrzymy w sercu Ameryki



Powyższa mapka ilustruje gigantyczny plan połączenia Atlantyku z wielkimi jeziorami Północnej Ameryki — przez wykopanie kanału 9 mtr. głębokości pomiędzy rzeką St. Lawrence a najbliższym jeziorem. Przez kanał ten mogłyby swobodnie wpływać na jeziora wielkie okręty transatlantyckie. Koszt realizacji obliczany jest na 543 miliony dolarów, z czego St. Zjednoczone mają pokryć połowę, resztę Kanada

Mussolini przy młocarce rozebrany do pasa wygłosił mowę polityczną

RZYM, (Pat). Mussolini rozpoczął dziś w obecności dostojników państwowych i sekretarzy regionalnych faszystowskich z całych Włoch młóckę zboża w miejscowości Aprilia, na terenach dawnych Błot Pontyjskich. Stanąwszy na młócarni przed przystąpieniem do pracy Mussolini rozebrał się do pasa, poczem wygłosił przemówienie, w którym ostro napiętnował stanowisko czynników antyfaszystowskich wobec ostatnich trudności aprowizacyjnych Włoch.

Po opuszczeniu Aprilii udał się on jeszcze kolejno do trzech innych miejscowości na Błotach Pontyjskich, gdzie do wieczora brał udział w pracach, wszędzie gorąco witany przez miejscową ludność.

Komuniści wójtami

PRAGA, (Pat). W wyniku ostatnich wyborów gminnych w kilkunastu gminach czeskosłowackich wójtami zostali obrani komuniści.

Piorun uderzył w dziecińiec

BIAŁYSTOK (Pat). Dziś nad ranem w osadzie Jesionówka w pow. białostockim uderzył piorun w budynek szkoły powszechnej, mieszczącej letnie kolonie dla dzieci. Nieszczęśliwym trafem zajęły się schody na piętro, gdzie poumieszczane były dzieci, które w popłochu zaczęły wyskakiwać przez okno. Cięższym potłuczeniom uległo kilka dziewczynek, a w czasie akcji ratunkowej została poparzona bardzo poważnie kierowniczka kolonii p. Radziejewska. Stan ofiar wypadku nie jest jednak groźny.

9 milionów na FON

WARSZAWA (Pat). Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 30 czerwca br. wyraża się kwotą zł 6.962.29.

Łącznie ze zbiórką, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty kapitał wynosi zł 9.162.111.29.

Po opłaceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł" na budowę ścigaczy pozostaje zł 1.412.111.29.

Giełda warszawska

z dnia 4 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,32
Dolary amerykańskie	530,00
Dolary kanadyjskie	526,00
Floreny holenderskie	294,49
Franki francuskie	14,91
Franki szwajcarskie	122,10
Funty angielskie	26,38
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,00
Korony duńskie	117,80
Korony norweskie	132,53
Korony szwedzkie	136,04
Liry włoskie	22,50
Marki fińskie	11,66
Marki niemieckie	213,07
Marki niemieckie srebrne	103,97
Tel Aviv	26,20
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	66,25
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	82,25
Pożyczka inwestycyjna druga	82.75
Pożyczka konwersyjna	71.00
4% premj. dolarowa	—
Pożyczka konsolidacyjna	67,13
8 proc. ziem. dol. knpon.	7,52

Śmierć na weekendzie

NOWY YORK (Pat). W czasie ostatniego weekendu, przedłużonego z powodu dzisiejszego święta narodowego Stanów Zjednoczonych, wydarzyło się ponad 300 wypadków śmiertelnych. 20 osób straciło życie w wypadkach samochodowych, 80 osób utonęło. Wielka ilość wypadków śmiertelnych i poranień wydarzyła się również przy puszczaniu ogni sztucznych.

Z RADY M. WILNA

W pracach wileńskiej Rady Miejskiej następuje obecnie dłuższa przerwa spowodowana feriami letnimi. Wczoraj odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie. Porządek dzienny przeładowany był sprawami finansowymi, które wymagały kwalifikowanego quorum. Z quorum jednak było gorzej.

Dzięki jednak przedsiębiorczości i energii sekretarza Rady p. Notesa wszystkie te trudności zostały zwycięsko pokonane i po półtoragodzinnych wysiłkach quorum zostało sklecone. Znacznie łatwiej uporano się z porządkiem dziennym. Żadna ze spraw nie wywołała dłuższej dyskusji. Posiedzenie więc trwało rekordowo krótko — niespełna godzinę.

Wszystkie sprawy załatwione zostały w myśl wniosków Magistratu. Postanowiono:

Zaciągnąć w Państwowym Banku Rolnym długoterminową pożyczkę w wysokości 50 000 zł na budowę hali rybnej.

Drugą pożyczkę w sumie 120.000 zł na budowę nowoczesnej gładkiej nawierzchni jezdni na ul. Mickiewicza.

Przyjęło do wiadomości umowę zawartą z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w sprawie zaciągnięcia przez gminę m. Wilna pożyczki w kwocie 312.500 zł na budowę pawilonów i urządzeń Targów Północnych i odstąpienia tej pożyczki Towarzystwu Targów Północnych.

Na wniosek Magistratu umorzono ubogim handlarzom szereg drobnych zaległości z tytułu tenuty dzierżawnej za stragany rynkowe.

Miejsce na budowę Domu Turystycznego wybrał Magistrat przy zbiegu ulic Gościnnej i Sadowej. Plac położony w tym punkcie jest własnością Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, która jednak zgodziła się na odstąpienie go miastu wzamian za przydzielenie innego odpowiedniego placu. Prawdopodobnie kolej otrzyma jeden z placów miejskich przy ul. Ponarskiej.

Tranzakcja ta została wczoraj przez Radę Miejską zaakceptowana.

ROZŁAM W NARODOWYM KOLE RADNYCH.

I wreszcie w wolnych wnioskach niespodziewana sensacja. Prezydent Maleszewski zakomunikował, że otrzymał **od radnych Glińskiego i Rekścia pisma, w których komunikują, że z dniem dzisiejszym występują z koła radnych narodowych i tworzą własny klub „narodowo-społeczny".** Radny Gliński niezależnie od tego zrzekł się wszystkich funkcyj w komisjach miejskich, do których wchodził z ramienia koła narodowego.

W Radzie Miejskiej powstaje więc nowy dwuosobowy klub.

(es)

Samoloty chińskie pilotowane przez lotników sowieckich

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: 10 samolotów chińskich, które dokonały wczoraj nalotu na Anking, były pilotowane przez lotników sowieckich. Okazało się również, że 8 spośród strąconych w ostatnich dn. przez lotników japońskich samolotów chińskich było pochodzenia sowieckiego.

Ambicje morskie Sowietów

MOSKWA, (Pat). W stoczni imienia Ordżonikidze w Leningradzie wystąpił z mową przewdn. rady najwyższej Z. S. R. R. Kalinin, dowodząc konieczności posiadania przez Związek Sowiecki wielkiej floty wojennej

„Obecnie przed Związkiem Sowieckim — mówił Kalinin — stoi zadanie stworzenia wielkiej floty wojennej, bo nie wiadomo kiedy okręty mogą być potrzebne państwu sowieckiemu. Okręty winny być budowane tanio i winny być najlepsze w całym świecie. **Związek Sowiecki pod tym względem winien prześcignąć Anglię, Francję, Włochy i Stany Zjednoczone".**

Śmierć trojga dzieci w płomieniach

KIELCE (Pat). We wsi Julianow, pow. opatowskiego, wskutek wadliwej konstrukcji komina powstał pożar w zabudowaniach Michała Wagnera, obejmując szopę krytą słomą, w której bawiło się troje dzieci: 5 letni Józef Kąsiel, 6letni Władysław Wagner i jego 10 mies. brat. Stanisław. Dzieci mimo rozpaczliwych wysiłków nie zdołały wydostać się z płonącej szopy i żywcem spłonęły.

Ponadto rozszerzający się pożar strawił dwa sąsiednie.

Odroczenie wyprawy naukowej na Kilimandżaro

WARSZAWA (Pat). Zapowiadany uprzednio w prasie wyjazd wyprawy naukowej na Kilimandżaro i Kenia, w lipcu br., a organizowanej przez Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" pod kierownictwem naukowym prof. dr Andrzeja Klisieckiego, z powodu niemożności przygotowania na czas przyrządów naukowych zostaje przełożony na 1 maj 1939 r. W składzie i organizacji wyprawy nie są przewidywane zmiany.

Piszą do nas

„Przyszłość narodu" bez przyszłości

Nie wiem, czy powiedzenie o młodzieży jako przyszłości narodu zaliczyć należy do muzealnych zabytków zamierzchłej tradycji, czy do prawd wiecznie żywych.

Te przedłużania bezpłatnych praktyk dla magistrów prawa i filozofii, te gorliwe zabiegi starych medyków w celu uzyskania prawnych podstaw do wysyłania młodych sił z miasta na wieś, te tysiączne rzesze młodych i inteligentynch, a mimo to bezrobotnych, bo niedopuszczonych do pracy — wszystko to świadczy o tym, że starsza generacja niezbyt szczerze zajmuje się młodzieżą. Już nie trzeba drugiego Asnyka, aby mitygował młodych w ich zapędach rugowania z posad i z życia starych — sędziwa starość daje sobie radę z jurną młodością.

Młodym potrzebny jest piewca na miarę Mickiewicza, aby na nędzę, opuszczenie, bezrobocie, szykany, nie czułość i prostrację ducha starszych mogła odpowiedzieć siłą, rozmachem i ukochaniem ideałów, aby nie stała się najtragiczniejszym pokoleniem polskim. Młodzież nie może wątpić o lepszym jutrze Polski, musi wywalczyć sobie lepsze warunki pracy i płacy, bo tylko żyzna gleba wydaje obfite plony.

Dyplom nie może być utożsamiony z książeczką Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Czująca po polsku młodzież z dala jest od światoburczych teoryj ale jest również daleka od hinduskiej nirwany. Szamocze się w bezczynności i tamie w ixjonowym rozwiązywaniu swego losu. Już malec mówi, że obecnie wykształcenie nie popłaca i że panprotekcja jest wszędobylska. Najwcześniejsza młodość nie jest wolna od trosk, kłopotów i tych wszystkich mrożących upokorzeń, od których dusza, niczym kwiat wiosenny, warzy się.

Młodzież chętnie poddaje się rygorom egzaminów konkursowych. Odpowiada taki kandydat na ucznia I klasy gimnazjalnej na liczne pytania dozwolone i triki tego rodzaju, jak np. „które miasto najwięcej lubi Hitler?" (pytanie z geografii na egzaminie w gimn. mechanicznym w zeszłym roku), „Powiedz, jak obliczyć pole trójkąta o dwóch podstawach?" (pytanie tegoroczne w gimn. kupieckim), składa egzamin i, o zgrozo, nie zostaje przyjęty z powodu braku miejsca w szkole. Jakich nieszczęśliwców w gimn. im. Ad. Mickiewicza jest 129;

w gimn. im. Zygmunta Augusta 55;

w gimn. im. El. Orzeszkowej 118;

w gimn. im. Ad. Czartoryskiego 43;

w gimn. Kupieckim 77;

w gimn. Mechanicznym 107.

Co z tymi dziećmy zrobią rodzice? Oczywiście, znikoma ilość pójdzie do gimnazjów OO. Jezuitów. Piotra Skargi, SS. Benedyktynek, ale chłonność tych szkół prywatnych nie jest ostatecznie wielka. Co mają uczynić rodzice biedniejsi? W gimn. Mechanicznym dochodziło do takich tragicznych momentów, że niektórzy rodzice klękali i całowali dyrektora, prosząc o przyjęcie ich synów, jednak biedny dyrektor cudu im nie zrobił, mimo, iż z całego serca im współczuł.

Z tym katastrofalnym brakiem miejsc zbiegło się zarządzenie centralnych władz szkolnych, kasujące dwie klasy pierwsze w gimn. Ad. Mickiewicza i jedną w gimn. Zygmunta Augusta. Rodzice dzieci, składających egzamin w gimn. Zygmunta Augusta, wystosowali petycję do ministra oświaty, którą mieli przedłożyć delegaci z księdzem prof. Meysztowiczem na czele. Kuratorium Szkolne Wileńskie skłonne jest utworzyć jedną klasę pierwszą, ale pod warunkiem. jeśli zgodzi się na to ministerstwo oświaty. Wilno ma przeszło 200.000 mieszkańców, a ma zaledwie 2 gimnazja państwowe męskie i tyleż żeńskich! Czy nie uważa Ministerstwo za wskazane otwarzyć 3 skasowane klasy pierwsze w gimn. wileńskich tego roku i utworzyć nowe na przyszły rok szkolny, bo przecież gimn. Mechanicz ne nie odciąga bynajmniej nadmiaru uczniów (na 595 kandydatów było miejsc 135), a do gimn. Technicznego wskutek reformy szkolnictwa mogą być przyjmowani tylko uczniowie po małej maturze.

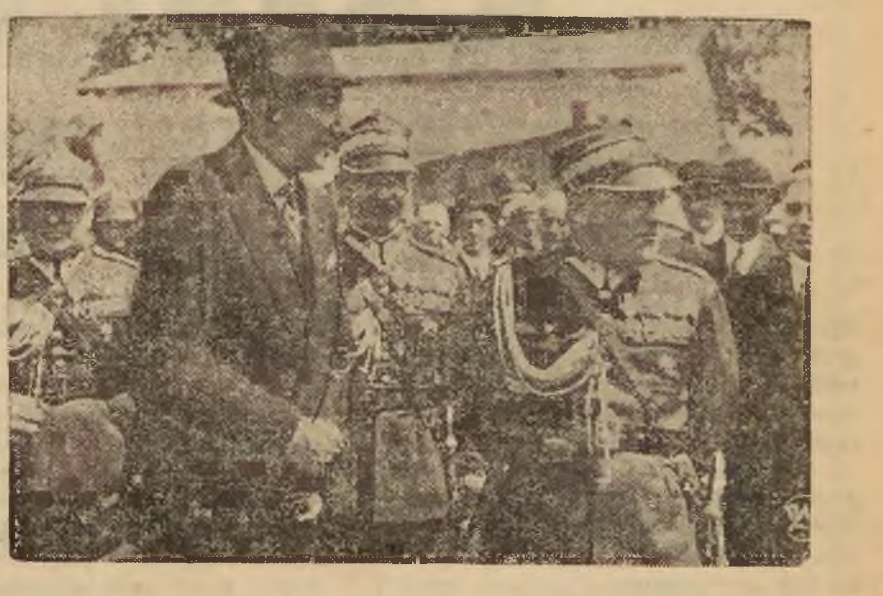
Już chociażby ze względu na zasługi Jędrzeja Śniadeckiego, w uczczeniu którego pamięci brał udział prof. Świętosławski, jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, minister oświaty i uczony na IV ogólnopolskim zjeździe chemików — Wilno zasługuje na zaspokojenie życzeń dziatwy szkolnej, bo dziatwa chce się uczyć.

Jakiś chłopiec wiejski przeszedł na piechotę przeszło 200 km, bez pieniędzy, by składać egzamin w gimn. Mechanicznym w Wilnie. Dzięki opiece jakiejś przygodnej osoby, która opłaciła za niego taksę egzaminacyjną, został dopuszczony do egzaminu i złożył go bardzo dobrze. Mniej rozczulający, ale również wymowny fakt zdarzył się w gimn. Ad. Mickiewicza. Syn biednego gospodarza, niejaki Czesław Paszkiewicz (wieś Małe, gm. Worniany) przeszedł na piechotę 50 km w szarej zgrzebnej sukmanie, w sandałkach i koszuli brudnej od potu i kurzu i złożył egzamin dobrze. Tłukł się jakiś chłopczyna pociągiem ze Lwowa, bo rodzice jeszcze nie zostali przeniesieni służbowo do Wilna, i też składał egzamin. Dwa pierwsze przykłady mają dostateczną wymowę.

Głos „Kurjera Wileńskiego", wzywający o nowe szkoły dla Wilna, i nagły wniosek radnych wileńskich, podchwytujący go, nie powinny przebrzmieć bez echa. jak prośba rodziców gimnazjum Kupieckiego, w którym skasowano trzecią klasę pierwszą, zbyta nic nie znaczącymi radami przez naczelnika wydziału szkolnictwa zawodowego ministerstwa oświaty. Wilno jest bastionem polskiej nauki i kultury i warte jest lepszego traktowania i troski ze strony władz centralnych.

Wł. Fabjański.

Krajowa wystawa koni w Lublinie



Dnia 1 została otwarta w Lublinie doroczna wystawa koni, zorganizowana przez Zarząd Związku Hodowców Koni powiatuu lubelskiego przy Izbie Roln. Na otwarcie wystawy przybyli: wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz oraz minister spraw zagranicznych Beck, których widzimy na zdjęciu w czasie oglądania wystawy.

Rośnie olbrzym dworzec Gł. w Warszawie

W ciągu roku roboty posunięło do tego stopnia, że już zupełnie wyraźnie można zorientować się, jaki będzie wygląd przyszłego dworca.

Najbardziej zaawansowane są roboty w lewej części dworca od strony ul. Emilli Plater. Montowanie konstrukcji ukończono dosyć dawno, wypełniono także puste przestrzenie cegłą. Obecnie prowadzone są roboty stolarskie przy zakładaniu opraw ramowych okien i drzwi.

Zewnętrzna część gmachu wyłożono tytułem próby różnymi gatunkami płyt kamiennych. Kilkumiesięczne doświadczenia z płytami wykazały, że najbardziej odpowiednim materiałem są piaskowce i dolomit. Tymi też gatunkami wyłożony będzie na zewnątrz cały dworzec. Roboty te wykonane będą jeszcze w bieżącym roku.

Część główna dworca posiada już zmontowaną zasadniczą konstrukcję stalową, którą wypełniono cegłami. Pozostały jeszcze roboty przy stropie, od strony ul. Marszałkowskiej oraz przy bocznych podstropowych oknach tzw. świetlikach. Będą one biegły wzdłuż całego hallu i pozwolą na oświetlenie wnętrza dworca.

Wygląd hali dla odjeżdżających imponuje swoim rozmiarem. Potężne ściany zamykające dużą przestrzeń zaopatrzone są w olbrzymie, 27 metrowej wysokości okna. Rozjaśniają one halę od strony Chmielnej, Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich. Wielkość tych okien możemy wyobrazić sobie przez porównanie z 29 metrową wysokością hali, oraz biorąc pod uwagę fakt, że dworzec centralny, co do wysokości, jest trzecim gmachem w stolicy.

W środkowej części hali wznosi się dosyć duża konstrukcja żelbetonowa, niewątpliwie przeznaczona na kiosk.

Jednocześnie z końcowymi pracami montażowymi prowadzone są roboty przy budowie schodów ruchomych; połączą one dolne perony z poziomem górnym dworca.

Ze względu na dużą pojemność gmachu wiele trudności nasuwa sprawa ogrzewania. Nastąpi to przez tłoczenie ciepłego powietrza. Zwykłe ogrzewanie kaloryferami wypełnionymi parą, bądź wodą byłoby w zimie nie wystarczające. Dlatego mają być przeprowadzone najbardziej nowoczesne urządzenia elektryczne. Polegać one będą na ułożeniu specjalnej sieci kabli elektrycznych na całej przestrzeni pod podłogą. Podobny system przewodników elektrycznych umieszczony będzie w bocznych ścianach z tego względu, że jednostronne ogrzewanie od dołu będzie nie wystarczające.

I jeszcze jeden ciekawy przykład zastosowania ostatnich wynalazków techniki. Ta sama sieć przewodników elektrycznych w okresie letnim ma służyć do oziębienia hali dworca przez tłoczenie zimnego powietrza.

Mimo dużego tempa robót, całkowite wykończenie nie nastąpi prędzej, jak za rok! W bieżącym sezonie mają być zrobione zasadnicze roboty konstrukcyjne do wyłożenia zewnętrznych ścian płytami z piaskowca oraz grubszymi robotami stolarskimi włącznie.

Roboty przy wewnętrznym urządzeniu prowadzone będą w roku przyszłym. Rozpoczynać je pod koniec sezonu, przed obeschnięciem murów będzie niemożliwe.

Całkowitego wykończenia dworca można zatem spodziewać się w połowie przyszłego roku. W tym też czasie nastąpi zelektryzowanie całej trakcji podmiejskiej. Te ważne inwestycje będą znakiem do rozbiórki szpetnych przybudówek prowizorycznego dworca Głównego.

Boliwia i Paragwaj ostrzą pazury

Konferencje nie doprowadzają do porozumienia

Donoszą z Buenos Aires, że pomimo największych wysiłków delegatów państw neutralnych na konferencji pokojowej między Boliwią i Paragwajem, nie dojdzie prawdopodobnie do porozumienia tych państw.

Obawy wznowienia konfliktu rosną z dnia na dzień, a nawet już są wiadomości o drobnych starciach na spornym terytorium Chaco-Boreal.

Z wojny chińsko-japońskiej



Żołnierze japońscy opiekują się zagubionym dzieckiem chińskim.

Nie będzie zmian w umundurowaniu szkolnym

Ministerstwo W. R. i O. P. ogłasza że nie zamierza wprowadzać w roku szkolnym 1938/39 żadnych zmian w umundurowaniu uczniów i uczenic.

6 osób zginęło

Na przejeździe kol. w pobliżu Quatertown (St. Zjedn.) wpadł pod pociąg pośpieszny samochód. 6 jadących w samochodzie osób zginęło na miejscu.

Małżeństwa w Wiedniu

WIEDEŃ, (PAT). — W Wiedniu daje się zauważyć wzrost liczby małżeństw. W stosunku do kwietnia 1937 r., w którym zawarto 709 małżeństw, w r. 1938 wykazała statystyka za kwiecień liczbę 1.442 tys., w maju zaś rb. odbyło się w Wiedniu 1,530 tysięcy ślubów.

Cicho sza

Kto winien?

Obserwuję pewną zamożną wieś. Na kilkanaście chat zbudowano 7 nowych domów. Każdy chłopak ma rower. Zakładają sady. Sprowadzają nawozy sztuczne. Odbywa się w pobliżu wsi raid. Przyjeżdżają cudzoziemcy. Zbiera się cała dzieciarnia bosa w starych ubrankach. Młodzież tak samo. Powstaje b. przykry widok. Z jednej strony eleganckie mundury i wizytki, z drugiej **bosa i obszarpana bogata wieś.**

— Co pomyśli cudzoziemiec?

— Nędza?

— Niewątpliwie tak pomyśli, ale to jest nie prawda. Wieś jest zamożna. Ma na wydatki nieskończenie wyższe, niż na kupno sandałków dla dzieci. Zresztą dzieci na niedzielę są całkiem przyzwoicie ubrane.

— Dla małego miasteczka ubierają się, ale nie dla wielkiego świata raidu. Więc kto winien, że cudzoziemcy odnieśli złe, a w dodatku fałszywe wyobrażenie? Sołtys powinien był uprzedzić i poprosić mieszkańców, ażeby się wystroili świątecznie. To jest o wiele ważniejsze (i mniej kosztowne) od bram triumfalnych. **Więcej winnym jednak od sołtysa jest nasz przemysł.** Chłop włoski, czy niemiecki też w lakierkach w dzień powszedni nie chadza, ale nosi sandały. Dlaczego żaden Bata nie nauczył nosić jakiegoś specjalnie pomyślanego lekkiego obuwia? Nasza wieś zna jedynie okropne, ciężkie, chłopskie buty! Zjawiły się i eleganckie paletka, i kapelusze, i pończochy, i rowery. Buty zostały!

A ponieważ są drogie i przykre, wieś latem paraduje boso.

A przemysł nasz jest dumny, ponieważ zdobywa odległe rynki Kamerunu i Paragwaju!!

N. N. N.

Trochę o codziennej propagandzie

Mimo tradycyj monarchistycznych mimo tego, że nigdzie tu ślady cesarsko-królewskiej władzy nie są zacierane — Węgry są krajem nawskroś demokratycznym — oczywiście w najnowszym znaczeniu demokratyczności. W znaczeniu demo-liberokapitalistycznym. Inaczejbym sobie nie mógł wytłumaczyć tego obrazka, który ujrzałem natychmiast po wyjściu z komfortowej pływalni Gellerta. Na wielkich wspaniałych schodach przed głównym wejściem do luksusowego hotelu dla Francuzów, Anglików, Amarykanów, Szwedów, Niemców usiadł... Węgier. Stan jego kurtki i spodni wymykał się spod chwytów najbardziej drastycznej epiki. Nędzarz rozwiązał sznurek u najbardziej dziurawego buta jaki widziałem w życiu. Zdjął te resztki z nogi, która ukazała się wtedy w całej swej okazałości i brudzie. Ręką trochę ją oskubał z błota. Uczynił to samo z drugą nogą. Po tym boso pokusztykał w kierunku mostu Franciszka Józefa, nawołując głośno ku swej towarzyszce, przy której cyganki widywane w Wilnie wydają się być pod względem czystości i ogólnego podciągnięcia bliskie paniom z angielskiej arystokracji.

Tak ostre kontrasty jak na Węgrzech mogą się już zdarzać tylko w krajach liberalnych. Ostre kontrasty, gdzie tłum obszarpańców, leżący po laskach podmiejskich z twarzą ku trawie, a dziurami ku słońcu, sąsiaduje nie tylko z przepychem (zresztą dość tanim finansowo), lepiej sytuowanej krajowej warstwy, i masy cudzoziemców (przy wielkiej taniości wszystkiego na Węgrzech każdy urzędnik z kraju o dobrej walucie nprz. z Polski, może grać lorda).

Obrazek, który opisałem byłby nie do pomyślenia w kraju zorganizowanym. We Włoszech widać czasem ubóstwo i zaciśnięcie pasa — Nie możliwy tam jednak widok zaniedbanej nędzy. A jest to tym bardziej godne podkreślenia, że przecież Węgier jest z natury bardziej czysty od Włocha.

Brudu we Włoszech szukajmy już tylko w podwórkach ukrytych, tam gdzie nie zawsze dotrze oko organizatorów społeczeństwa — na przykład okno pokoju hotelowego, który zająłem wychodzi na jakieś załamane dachy, które są istną przechowalnią papieru, śmiecia, papierosów. Ale oczywiście przy wejściu i na ulicach istnieją tylko ludzie podciągnięci. Właśnie bawi mnóstwo wycieczek młodzieży szkolnej z prowincji. Gatunek materiału i prostota odzieży mówią, że raczej bardzo tanio został osiągnięty ład w stroju tych istot. Ale został osiągnięty.

Ład, dobry smak przy mundurowej prostocie strojów, to jeszcze jeden powód, aby wybić z kompleksu niższości Italczyka a utwierdzić go w dumie.

Jeżeli mowa o „reprezentacji", warto coś nie coś rzec i o Polakach. Olbrzymia ilość pielgrzymów do Italii w tym roku zrobiła swoje w dziedzinie tak zwanego kontyngentu dewiz. Rezultat jest taki, że otrzymać pozwolenie na 20 pengo, aby pół dnia dokazywać w Budapeszcie jest tak samo łatwo jak uzyskać prawo do wydania 200 lirów w ciągu 10 dni we Włoszech. 20 pengo to 20 złotych. 200 lirów to złotych coś 55. Szalej Polaku za 5 zł. dziennie u kolebki naszej cywilizacji. To też ci sami panowie co w Budapeszcie byli lordami, tu są niemal petentami u bojów hotelowych. Jeśli się doda, że za wszystko, i za bilet do Lido i za tramwaj i za autobus i nawet za wstęp do muzeum watykańskiego trzeba płacić — zrozumiemy, że po pierwszych szaleństwach w Wenecji jak na przykład obiad, czy lody — Polacy stają się nad spodziewanie oszczędni.

Scenka: kolega mój zostawił w wagonie zegarek. Wraca na stację aby go odszukać. Przez pół godziny szuka sam. przez następne z Włochem, po godzinie szuka już 4 Włochów, wreszcie znajdują. Polak krótko oblicza: zegarek jego jest wart 6 złotych, za znalezienie rozda : 3 liry. Daje dwu po jednym, a dwu po 50 centów. Krzywią gęby niemiłosiernie. Jeden z nich nawet skarży u przedstawiciela K. U. Ka, ten interweniuje i wyduszają w rezultacie z Polaka jeszcze jednego lira. Oczywiście daleki ten Polak jest od spadkobrania propagandowej roli Ossolińskich.

Natomiast przez swą masowość Polacy są nawet trochę popularni we Włoszech. I... (rzecz prawie nie do po

Karol May bożyszcze młodzieży

Muzeum w Radebeul

Karol May — to tchnie jak powiew wczesnej młodości, jak wspomnienie „bez grzesznych lat", kiedy się pierwszą samodzielną edukację rozpoczynało od wertowania fantastycznych przygód w puszczach i stepach „Dzikiego Zachodu". To też gdy znajomy z Drezna wspomniał mi o muzeum Karola May'a, już nazajutrz udałem się do pobliskiego Radebeul, willowej miejscowości drezdeńskiej, gdzie ostatnię lata znojnego i pełnego udręki życia spędził pisarz.

Tramwaj tego dnia zapchany był młodzieżą. Ze strzępów ożywionej rozmowy, gdzie co drugie słowo powtarzało się „Old Shatterhand" i „Kara ben Nemzi" — łatwo się domyśliłem, dokąd udają się towarzysze podróży. Muzeum Karola May'a cieszy się bowiem największą frekwencją wśród młodzieży, a sam May jest bożyszczem najmłodszej generacji. W Radebeul przy ul. K. May'a 5 wznosi się w obszernym ogrodzie biała, gustowna willa pod nazwą „Old Shatterhand", własność zmarłego przed 26 laty powieściopisarza.

Już parę kroków dalej przenosimy się o tysiące kilometrów na Dziki Zachód i dziesiątki lat wstecz. Wąska ścieżka parku prowadzi przed frontem potężnego blokhauzu, zbudowanego z grubych, nie ciosanych bali. Budynek ten nosi nazwę willi „Żerowiska niedźwiedzi" i wzniesiony został w 1926 r. jako wierna rekonstrukcja tła mayowskich powieści. Wewnątrz mieści się właściwe muzeum im. Karola May'a, drugie po amerykańskich najbogatsze zbiory dotyczące „indianizmu". Muzeum to jest dziełem całego niemal życia Patty Franka, ostatniego epigona „wielkich przygód", występującego w powieściach May'a pod imieniem „Żelaznego Ramienia". Rozkochany w dziełach K. May'a, Patty Frank, siłacz, cyrkowiec, znający bezmała cały świat, gromadził przez szereg lat olbrzymią ilość eksponatów wiernie odtwarzających życie zanikającej czerwonej rasy.

Karol May dopiero pod koniec życia odbył podróż do Ameryki, a wszystkie niemal swoje powieści pisał na podstawie wnikliwych, benedyktyńskich studiów. Znał wiele języków obcych: angielski, francuski, arabski, turecki i perski, zbadał gruntownie cały szereg indyjskich dialektów. To też prace jego mimo swej lekkości są tak dokładną kopią krajobrazu, tła, stosunków i życia indyjskich szczepów, że uczonych wprawia w podziw znajomość tego wszystkiego.

Jak syn ubogiego tkacza niemieckiego przez wiele lat przymierał May głodem, co się stało nawet powodem długotrwałej ślepoty. W późniejszym wieku, jako nauczyciel w szkole fabrycznej, niewinnie posądzony o kradzież zegarka, dostaje się na długie lata do więzienia. Tutaj powstają pierwsze powieści May'a, w których triumf odnosi odwaga i męstwo, pilność i karność, siła woli, miłość ojczyzny, wiara w ludzi i szlachetność ich duszy. Kraj obraz z frankońskiej Szwajcarii pod Dreznem, łudząco podobny do skalistych gór w Sierra Nevada czy Kanionu w Colorado — użył May do swoich opowiadań. Dopiero po wyjściu z więzienia i rehabilitacji (prawdziwego złodzieja odnaleziono w końcu) odbył parę podróży, między innymi na kontynent amerykański.

Patty Frank pieczołowicie zebrał wszystko, co się odnosiło do życia ukochanego przyjaciela. Oglądamy setki tomów książek pisarza tłumaczonych na wszystkie niemal języki świata, zdjęcia z podróży, ilustracje do dzieł, galerię obrazów z życia Indian. W zaimprowizowanym barze poszukiwaczy złota na półkach zabójcza „woda ognista", wiszą prawdziwe lassa, broń i uprzęże indyjskie, w szafach drzemie słynna strzelba „Old Shatterhanda", srebrem nabijana, a pęki bobrowych skór zwisają z zadymionego sufitu. Głowy bizonów, łosi, jeleni zdobią tę niezwykłą część muzealnego przybytku.

Właściwe zbiory to już nie ilustracje do dzieł may'owskich, ale naukowo uporządkowane, skompletowane przedmioty, ilustrujące szczegółowo życie dawnych Indian. Prymitywna broń z najbogatszym na świecie zbiorem tomahawków i łuków, ubrania wojenne wodzów, obozowiska i wigwamy, totemy i posągi bogów. Dreszcze zgrozy wywołują autentyczne skalpy „białych twarzy" i oszpecone głowy jeńców wojennych. Bogate ubiory i hafty indyjskie, malowidła i pismo obrazkowe oraz mumie wodzów w postawie siedzącej, stanowią bezcennej wartości materiał, dotyczący starożytnej kultury czerwonej rasy.

Boy-Żeleński skazany na 10 dni aresztu za zniesławienie Konczyńskiego

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się 2 lipca sensacyjny proces Boya-Żeleńskiego o zniesławienie Tadeusza Konczyńskiego z racji recenzji sztuki „Zburzenie Jerozolimy".

W książce swej pod tytułem „Krótkie spięcia" Żeleński napisał, że „Autor tak się przejął postaciami Rzymian i Żydów w „Zburzeniu Jerozolimy", że, chcąc się wedrzeć do teatru, użył podstępu i złożył skrypt anonimowo, jako młody autor, a później okazało się, że jest starym fabrykantem scenicznym".

Ponieważ uszczypliwości te przekraczają ramy krytyki literackiej, Konczyński wniósł skargę do sądu, domagając się ukarania Boya-Żeleńskiego z art. 255.

Twierdzenie, iż Konczyński anonimowo, jako młody autor wniósł sztukę do teatru — nie odpowiada prawdzie, bowiem oskarżyciel prywatny powołał się na trzech świadków: dyr. Teatru Polskiego F. Szyfmana, doradcy literackiego Teatru Polskiego dra I. Pomirowskiego i tłumacza sztuk p. B. Gorczyńskiego.

Na rozprawie trwającej 7 godzin okazało się, iż p. Konczyński osobiście zaniósł utwór i osobiście wręczył dyr. Szyfmanowi, który dał go do oceny p. Gorczyńskiemu. Utwór czytał również dr Pomirowski i zarówno p. Gorczyński jak i dr Pomirowski wiedzieli, iż utwór jest dziełem Konczyńskiego. Dyr. Szyfman zawiadomił p. Konczyńskiego, że wystawia sztukę.

Ze strony obrony zeznawał członek PAL Jan Lorentowicz oraz dwu urzędników administracji Teatru Polskiego.

Zniesławiony domagał się ukarania Boya-Żeleńskiego z całą surowością prawa, ogłoszenia wyroku na koszt skazanego w „Kurierze Porannym" i „Wieczorze Warszawskim" a także obłożenia aresztem i zakazu sprzedaży książki „Krótkie spięcia".

Oskarżony twierdził, iż działał w dobrej woli i bynajmniej p. Konczyńskiemu nie chciał w niczym ani uszkodzić ani też poderwać jego autorytetu potrzebnego do wykonywania zawodu literata.

O godzinie 4 po południu sąd ogłosił wyrok i uznał winę oskarżonego, skazując go na 10 dni aresztu, 50 zł grzywny oraz poniesienie kosztów sądowych.

Wielki proces szpiegowski w Ameryce

Aresztowanie 18 osób pochodzenia niemieckiego

Angielska służba wywiadowcza (Military Intelligence Department 5) w listopadzie ubiegłego roku wpadła na ślad pewnej organizacji szpiegowskiej, działającej na terenie Anglii.

Zaczęło się od tego, że z biur Parnall Aircraft w Tolworth zginęły plany i rysunki ruchomych wież strzeleckich. W związku z tym podejrzenie padło na niejaką Mrs. Jessie Jordan, fryzjerkę z Dundee, pochodząca jednak z Hamburga. Przypuszczano, iż zdaje się słusznie, że przystojna osóbka została wysłana dla zastąpienia dr. Hermana Goertza, skazanego przez sądy angielskie przed kilku miesiącami za działalność na szkodę Brytyjskiego Imperium. Zaczęto śledzić uważnie Mrs. Jordan oraz badać jej listy. Okazało się, że jest ona w kontakcie z pewnymi ludźmi w Ameryce. Wobec tego zaniechano narazie aresztowania jej i jednocześnie porozumiano się z policją amerykańską. Gdy amerykańscy „G-men", a głównie jeden z nich, Leon Turrou, zebrali już dostateczne informacje, Mrs. Jordan została zaaresztowana i skazana na 4 lata więzienia. Punkt ciężkości całej sprawy został przeniesiony na teren Stanów Zjednoczonych. Tam bowiem, niezależnie od informacji dostarczonych przez Anglię, również natrafiono na pewne ślady działalności szpiegowskiej. Zaczęło się od głupstwa.

W lutym b. r. biuro paszportowe w Washingtonie otrzymało następujący telefon: „Tu mówi Weston, wice-minister spraw zagranicznych. Proszę przesłać do Hotelu Taft trzydzieści czystych formularzy aplikacyjnych na paszporty". O ile paszporty zagraniczne wydawane są przy zachowaniu szeregu formalności, o tyle blankiety aplikacyjne może bez żadnych trudności otrzymać każdy. Telefon więc taki od wice-ministra wydał się podejrzany. Powierzono tę sprawę zręcznemu wywiadowcy. Od Hotelu Taft paczka wędrowała przez szereg różnych rąk aż nareszcie dotarła do właściwego adresata. Następstwem tego było zaaresztowanie pierwszych działaczy; byli to G. G. Rumrich, sierżant armii amerykańskiej, który dezerterował w 1935, E. Glaser, szeregowiec stacjonowany w Mitchel Field, urodzony w Niemczech, oraz Johanna Hoffmann, przystojna rudowłosa fryzjerka na okręcie niemieckim „Europa".

Od tych trzech zaczęło się. Rozpoczęto pościg na terenie całych Stanów Zjednoczonych, gdyż okazało się, że wspólników było dużo i wszędzie. Fraulein Hoffmann była pośrednikiem pomiędzy członkami organizacji, którzy się między sobą zupełnie nie znali. Oprócz tego zajmowała się ona przewożeniem wszelkiego rodzaju dokumentów, co jej znacznie ułatwiła zajmowana na s/s „Europa" posada. W marcu i kwietniu zaaresztowano szereg dalszych osób. Przede wszystkim Otto Vessa, naturalizowanego Niemca, pracującego w dziale eksperymentalnym fabryki samolotów Seversky Airplane Co. w Farmingdale. Fabryka ta dostarcza dla armii amerykańskiej samoloty pościgowe. Następnie zaaresztowano Wilhelma Boening, Karola Friedricha Herrmanna i Johna Unkela. Czwarty uczestnik tej paczki, Ewald Rossberg, zdołał gdzieś ukryć się.

Podobnie uniknął aresztowania porucznik rezerwy armii amerykańskiej, doktór medycyny, Ignatz Griebl, który w swoim czasie stał na czele organizacji niemieckiej narodowo socjalistycznej w Ameryce. Okazało się, że udało mu się uciec do Niemiec bez paszportu na okręcie „Bremen". Po wylądowaniu w Bremie policja niemiecka nałożyła na niego karę 60 marek za nieposiadanie dokumentów, ale pozwolono mu pozostać w Niemczech. Następnie zaaresztowano czterech członków okrętu „Bremen": Wilhelma Boehnke, który pomimo skromnego stanowiska był jednak z ramienia n-s. organizacji swego rodzaju przełożonym wszystkich członków załogi, Johana Kleibera, radiotelegrafistę, Johana Harta i Waltera Otto, Stewarda. Od wszystkich zaaresztowanych zażądały władze amerykańskie wysokiej kaucji, wynoszącej po 25.000 dolarów od osoby.

Jednocześnie okazało się, że na okręcie „Hamburg" uciekł do Niemiec Werner Gudenberg, który pracował w fabryce samolotów w Buffalo. Aresztowania jednak nie ustawały. Narazie jako „świadka" zatrzymano za kaucję 10.000 dol. C. Danielsona, urodzonego w Niemczech, rysownika w dokach amerykańskiej marynarki. Również zatrzymano jako świadków kapitanów niemieckich statków towarowych, Franza Fiske i Heinricha Lorentza. Po złożeniu kaucji pozwolono im odjechać do Niemiec.

Leon Turrou pracował bez wytchnienia przez 6 prawie miesięcy, aż wreszcie zdołano wyłowić 18 osób pochodzenia niemieckiego, którym można było na podstawie dostatecznych dowodów wytoczyć proces sądowy o działalność szpiegowską.

ŻART NA STRONIE

Książki

Dawno, dawno, może przed tysiącami lat, kiedy jeszcze nasze zwyczajne błotne skrzypy były olbrzymimi drzewami, a istnienia Polskiej Akademii Literatury i poety nazwiskiem Staff nawet nie przeczuwano — otóż wtedy przetrzegano zasady: pożyczone trzeba zwrócić...

Ale to było bardzo dawno!

Zdołano już zrobić w tej zasadzie niejeden wyłom.

Wiele wypadków niezwracania rzeczy pożyczonych nauczono się usprawiedliwiać, nauczono się cytat i dowodzeń naukowych, uzasadniających najzwyczajniejsze świństwa.

I tak: najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby gdziekolwiek i kiedykolwiek obowiązywał mus zwracania właścicielowi pożyczonych u niego książek.

Książki można przywłaszczać.

Dzisiaj, kiedy księgarze zdzierają nieprawdopodobne ceny za swoje wydawnictwa, jedynym sposobem kompletowania bibliotek stało się właśnie niezwracanie książek...

Pięć złotych, które kiedyś miało się nieostrożność koledze pożyczyć — ostatecznie można wyegzekwować! Książki — nigdy!

Rozumiem jeszcze, kiedy ktoś koniecznie chce przywłaszczyć sobie jakieś arcydzieło literatury! Albo jakąś interesującą, żywo napisaną powieść...

Ale są ludzie na prawdę śmieszni: od roku nie zwraca mi pewien radca w stanie kawalerskim utworów Jalu Kurka...

Pewna pani na ulicy ucieka przede mną. Pożyczyłem jej kiedyś zbiór artykułów Otmara Bersona.

— Proszę pani! Niepotrzebnie pani ucieka... o tę książkę, ostatecznie, nie myślę znowuż tak bardzo się dopominać!

Natomiast z tomu utworów Szekspira nie chcę zrezygnować. Pana doktora postanowiłem codziennie ścigać pisemnymi upomnieniami.

W jadłodajni zastanie kartkę: zwróć Szekspira!

U narzeczonej zobaczy na stole napis: zwróć Szekspira!

W sodowiarni na torebce z poziomkami będą czerwone litery: zwróć Szekspira!

Mimo takich surowych represyj, mam wątpliwość, czy zwróci. Bo jak ktoś się uprze...

Smutni posiadacze uczciwie nabytych książek wciąż łamią głowy nad zabezpieczeniem swego drukowanego dobytku.

Jedni z nich naklejają „ekslibrisy". Sposób niepraktyczny! Ekslibris można zedrzeć, zamalować — i po paradzie...

Drudzy — pożyczają jedynie za pokwitowaniami i pisemnymi zobowiązaniami zwrotu. Fraszka takie zobowiązanie! w czasach kiedy nawet weksle nie mają znaczenia...

Inni — unikają wszelkich spotkań z ludźmi wykształconymi. Zadają się tylko z analfabetami. Chybiony pomysł. Analfabeci też lubią zbierać książki! A w ogóle wiadomo, że najwięksi nawet miłośnicy książek obchodzą się bez czytania ich.

Najbardziej mi się podoba sposób, używany przez pewnego literata. Praktycznie, co prawda, nic nie znaczy, ale „katuje" moralnie delikwentów. Otóż literat ów (na wszelki wypadek!!!) pisze na każdej swojej książce:

„Skradziona ze zbiorów NN...". **Lector.**

myślenia gdzie indziej) język polski jest jednak trochę przez ulicę włoską tolerowany w sensie uznania, iż jest celowe jego przyswojenie. Sądzę, że „popularyzacja" tegoroczna ekskursyj do Włoch, gdy mnóstwo ludzi machało za Alpy z tym tylko językiem w gębie, w jakim go rodzona matka kształciła — zrobiła swoje.

— Sprechen Sie deutsch? — pytam na pierwszej stacji konduktora Ten, wiedząc, że jestem Polak uśmiecha się całą gębą i mówi: „mało, mało", robiąc swoistą syntezę z polskiego mało i włoskiego male (źle). W Wenecji wpakował mi przekupień jakieś paskudne fotografie i przewodnika za 8 lirów, właśnie nie na co innego mię wziąwszy jak na swą łamaną polszczyznę.

W Wenecji na Biennale jeden z guidów, zająknąwszy się powiedział nawet: „Ten tego".

Portierzy, tragarze, przekupnie nachwytali polskich słów. I jest to jedna z ubocznych zdobyczy kanonizacji św. Boboli. Zresztą polityka robi swoje i nawet ci co przyjmują na piwki (zwłaszcza młodsi z nich, a więc już „sfaszyzowani") — jakoś nam przebaczają nasze dziadowstwo na tym polu. Łatwiej nprz. przebaczają niż Węgrzy. Widziałem jak wypraszano tam z pływalni Polaka, który poszedł sobie na nią najwyraźniej w... drastycznie dziurawych portkach kąpielowych.

Tyle o naszej codziennej propagandzie, której nie robi dobrze nam szary turysta, ale która tak jakoś ręką Opatrzności sama się robi. Tak jest i na Biennale. Nie wiem jakie i kto będzie dostawał nagrody ale wydaje mi się, że najwięcej dla nas propagandowego znaczenia ma tam pawilon... niemiecki, a nie polski, (zresztą znów nie tak bardzo kompromitujący jak tamten pan w dziurawych kąpielówkach).

Pawilon polski jest skromnie ryzykowny — ale wcale nie gorszy od co najmniej połowy pawilonów.

Czyli znajduje się gdzieś w pierwszej dziesiątce. Za to pawilon niemiecki na honorowym podium mężów Europy umieszcza Polskę (rzeźba Piłsudskiego) w liczbie 4 „prężnych" krajów: Niemcy, Włochy, Polska, Francja.

Biennale w gwałtownym skrócie:

Co dwa lata w Wenecji odbywa się coś w rodzaju igrzysk artystycznych: wystawa z konkursem i nagrodami; tym się organizacyjnie różni nprz. od olimpiad sportowych, że nie wszystkie działy sztuki za każdym razem „biorą w niej udział,", lecz co dwa lata inny. Dwa lata temu pamiętamy biennale filmową (ileż nagród wtedy pospadało!) — w tym roku mamy plastykę współczesną: malarstwo i rzeźbę.

Udział bierze 18 krajów: Włochy, Belgia, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Francja, Niemcy, Anglia, Grecja, Jugosławia, Holandia, Polska, Rumunia, Hiszpania, Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Węgry.

Pierwsze wrażenie: Włochy całkowicie przygniatają nie tylko ilością, ale przede wszystkim i rozmaitością eksponatów. Oprócz pawilonu imperialnego dali i specjalny pawilon Wenecji, zresztą głównie na sztukę zdobniczą i ornamentacyjną. Przedmioty użytkowe, pomysłowe tapety (z po futurystycznemu rozwiązanymi postaciami ludzkimi), mozaiki, zabawki, wisiorki, koronki. Trzeba jednak stanowczo doradzić tym, którzy będą chcieli wywozić jakieś pamiątki z Wenecji, aby poszli najpierw na tę wystawę, a dopiero potem na... plac św. Marka, gdzie ich oskubią do nitki.

Jerzy Zagórski.

Przemysł samochodowy w USA w obliczu kryzysu

Prezes wileńskiego amerykańskiego koncernu samochodowego General Motors Co., p. Alfred P. Sloan wypowiedział się ostatnio obszernie na temat wyraźnych objawów kryzysu, przeżywanego dziś przez amerykański przemysł samochodowy. Stwierdził on, iż produkcja samochodów w USA zmniejsza się stale i przytoczył następujące dane cyfrowe: styczeń 1938 r. — 228 tys. wozów, styczeń 1937 r. — 399 tys. wozów; luty 38 r. — 202 tys. wozów (383 tys. wozów), marzec — 238 tys. (519 tys.), kwiecień — 240 tys. (553 tys.). W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. sprzedano w USA 422 tysiące wozów, gdy w tym samym okresie r. ub. — 717 tysięcy. Na eksport poszło 612 tysięcy wobec 894 tysięcy. Akcje General Motors notowane są dziś po 30 dol., gdy rok temu — po 70 dol., Chryslera — po 40 dol., gdy przed rokiem po 135 dol. Kryzys amerykańskiego przemysłu samochodowego odbił się w sposób nader wydatny na rozmiarach produkcji stalowni w USA, powodując ogromne zmniejszenie produkcji.

Teatr na Pohulance

Występy Stanisławy Wysockiej

(„Miła Rodzinka", komedia w 3 aktach — 5 obrazach Mazo de la Roches; w przekładzie Rylskiej. Reżyseria St. Wysockiej, dekoracje K. i J. Golusów).

„Miła rodzinka" jest przeróbką sceniczną powieści „Rodzina Whiteoaksów", a powieść sama — odmianą kanadyjską „Sagi rodu Forsytów". Wiadomo, że pierwsza falanga administracji angielskej, która z czasem stworzyła noblessę Nowego Świata, nie składała się z ludzi słabych. W nowych, twardych, warunkach walcząc z ludźmi i przyrodą wykazali ci zdobywcy i pierwsi organizatorzy cnoty surowe i może nieco dzikie, ale bądź co bądź stanowiące kapitał biologiczny i moralny, z którego czerpały potem następne pokolenia, wpatrzone z czcią w wiszące po obu stronach kominka portrety osnute legendą. Zresztą potomkowie tym gorliwiej chlubią się przodkami, że nie bardzo by mieli czym się chlubić na własny rachunek. Dawne namiętności i cnoty wojenne np. zwyrodniały w namiętności i umiejętności koniarskie: panie z tego domu zdobywają nagrody na wyścigach, a panowie tracą majątki na utrzymanie stajni i na „totka".

Ostatnią z Whiteoaksów dawnego pokroju jest 101-letnia babka, stara tyranka, na której śmierć czekają ci wszyscy — mierni, głupawi i skłóceni. Wyrodkiem w „miłej rodzince" (która jak widzimy przypomina nieco „Walący się dom", z takim hałasem okrzyczany przez ziemiaństwo) jest młody Finch, wyrostek zaniedbujący się w naukach dla ukochanej muzyki. Ale przecie „żaden z Whiteoaksów" nie był muzykusem... Chłopak jest niezrozumiany, gnębiony przez złośliwych, nałamywany przez życzliwych mu członków rodziny. Przypadek sprawia, że ci dwoje — babka i chłopiec — jakby zauważyli się na nowo, porozumieli się. Stara romantyczka chce widzieć w przyszłym artyście prawego dziedzica żywych sił rodu, wspólnie spędzane noce przy winie i muzyce stają się tajemnicą tych dwojga, osładzającą staruszce ostatnie chwile. Jasna więc rzecz, iż majątek „Buni" przypada w końcu Finchowi, ku faryzeuszowskiemu oburzeniu miłej rodzinki.

Zapytać by tylko można, czemu siedząca na pieniądzach starucha nie potrząsnęła wcześniej pończochą i nie ułatwiła chłopcu umiłowanych studiów muzycznych we właściwym czasie. Nie stawiajmy jednak pytań, bo łatwo zebrałoby się ich wiele, zważywszy, że sztuka jest przeróbką z powieści i że jak zwykle przy takiej procedurze z bogatego obrazu życia pozostał tylko pewien schematyczny wykrawek, świecący niedomówieniami.

Przeróbki dokonano dla jednej roli — starej lady — i dla tej roli, znakomicie interpretowanej przez Stanisławę Wysocką warto pójść do teatru na Pohulance.

Wspaniała lady Adelina aktorstwa polskiego—tak by się chciało nazwać Wysocką, gdyby obraz sceniczny najstarszej z Whiteoaksów nie kłócił się z pełnią sił i świadomości twórczej naszej artystki. Z jakim poczuciem rzeczywistości, napięciem szlachetnej ambicji i krytyczną pasją potrafiła Wysocka mówić na zeszłorocznym zjeździe aktorstwa polskiego! O jej pracy reżyserskiej i pedagogicznej krążą w sferach teatralnych legendy. Rasowa aktorka chce wielkość sceny polskiej budować na aktorze i dlatego wymaga od aktora wiele. Stwierdza, że fala „neorealizmu" przychodząca obecnie po okresie prób i eksperymentów może aktora **przygotowanego** wynieść wysoko, ale nie może to być aktor zatracony w gierkach naturalistycznych, ani w bezmyślnym lenistwie oczekujący wszystkiego od reżysera. Studia psychologiczne, nieustanna autokontrola środków ekspresji (zmieniających się z wiekiem i ewolucją osobowości), wreszcie zespołowość w pracy — oto trzy główne bodaj wytyczne uprawy talentu aktorskiego.

Jeżeli zaś chodzi o samą ekspresję, to w znanym dylemacie — „przeżywać" czy „przedstawiać" — zajmuje Wysocka stanowisko trzeźwe i odrębne. To co było „przeżywaniem" wyrodziło się w martwy naturalizm, spływający ekspresją w zalewie bardzo „prawdziwych", a szablonowych i nic o danej właśnie postaci nie mówiących szczegółików i gierek. „W realiźmie, czy neorealiźmie, jak go zaczęto teraz nazywać, nie można niczym oszukać, nie można udawać, trzeba **być**". Czyli — przeżywanie prawdziwe, „od wewnątrz" (gdy tamte naturalistyczne i oparte na „kontaktach" zewnętrznych można by nazwać raczej „wżywaniem się") jako proces wstępny, dostarczający materiału, który będzie potem komponowany w kreację aktorską na zasadzie wyboru, ekonomii i prostoty, jako haseł podstawowych estetyki współczesnej.

A teraz kontemplujmy „Bunię" St. Wyspckiej. Wejście staruszki jest przygotowane napomknięciami o jej wieku i zachowaniem się na scenie, tak że efekt jest zbliżony do ukazania się Szopena w „Lecie w Nohant" Wtacza się na scenę widmo niemal cytrynowo żółta pomarszczona maseczka wołająca o swoje zęby.. Staruszka ma szerokie pole do popisu— okazać apetyt bliski żarłoczności, tyranizować, prawić sentencje ludziom i papudze, walić laską, zasypiać w pół słowa. Prawda, co za „wspaniała okazja" do roztoczenia okazałego wachlarza gierek i sposobików?.. Hoho, ile tu możliwości — od kabaretu do kliniki... Jest czym nasycić ambicję...

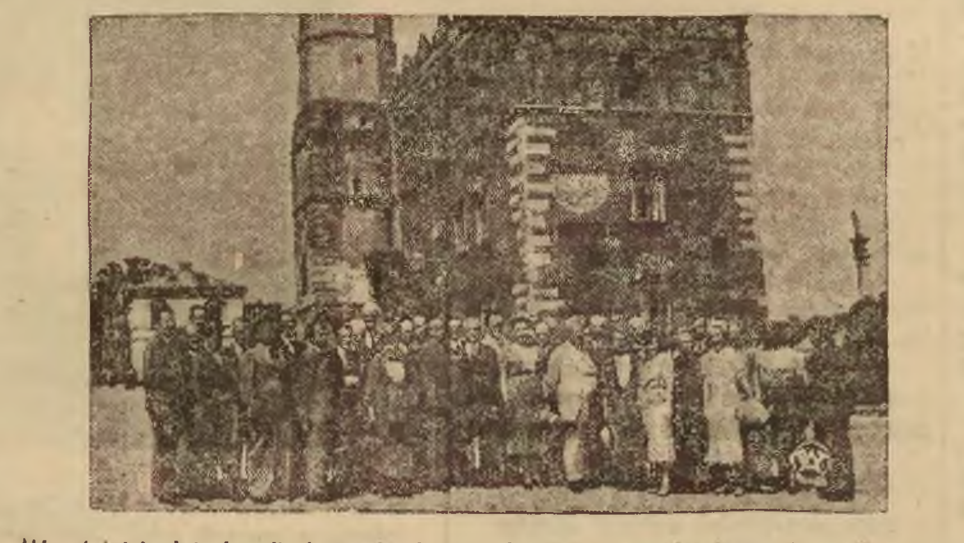
Tymczasem stara lady w interpretacji Wysockiej nie jest ani trochę okazem do oglądania. Przecie w tej sztuce bez akcji ona właśnie jest akcją i to czuje każdy widz, że inaczej sztuka idzie do śmierci „Buni" a inaczej potem. To też Wysocka prowadzi sztukę, stwarza pozory akcji, jej etapy psychologiczne (zabawa kosztem rodzinki, „rozpoznanie" Fincha, nocne rozrywki i edukacje, wreszcie ostatnia, patetyczna gra) dostarczają widzowi jedynej satysfakcji, że „coś się dzieje". Ażeby tak było, „nie można niczym oszukać, nie można udawać, trzeba **być**". To też lady Adelina „jest", żywa, t. zn. tyle tylko podrysowana w efektach zewnętrznych, ile trzeba dla zaspokojenia poczucia realizmu, a cała natomiast zwrócona ku wewnątrz, tak, że każde jej przebudzenie się z drzemki istotnie daje coś widowisku. Jakże wspaniale przygotowuje Wysocka np. ten moment, kiedy zapyta młodego fanatyka muzyki, skąd to wraca o tej porze, dając w tych prostych słowach każdemu do zrozumienia, że oto nawpół zdziecinniała już egotyczka, w trosce o los tego wybranego zdobyła się na jasne ogarnięcie **wszystkich** jego spraw, że nie obce jej są myśli jak to on się tam może po nocy prowadzić, że zdolna jest kroki jego pokierować pewną jeszcze dłonią!

Druga rola zasługująca na uwagę, to trudna, zaplątana w nerwach i niewypierzonych porywach osobistość młodego muzyka. I tu już nastręcza się możność dwojakiej interpretacji — somnambulicznej i histerycznej — jako że postać ta należy już do oskubanych przy przeróbce. Grał Finka ambitnie p. Woźniak, nie uzyskując jednak czystości rysunku. Z pozostałego tła, wykonanego najzupełniej poprawnie przez aktorów wileńskich z doangażowaną p. Stanisławską wyróżnić należy bardzo pewnie przeprowadzoną postać Renny'ego, którym właśnie „był" p. Staszewski.

Dekoracje w sugestywnej tonacji brązowej trafne i przekonywujące. Wyróżnić by można portret generała, wręcz znakomity w stylu.

Józef Maśliński.

Zjazd muzeologów w Sandomierzu



W ostatnich dniach odbył się zjazd muzeologów w Sandomierzu. Na zdjęciu — grupa uczestników zjazdu z prof. Koperą na czele, na tle zabytkowego ratusza.

Próby oświetlenia Wilna lampami żarowo-jarzeniowymi

Kontynuując próby oświetlenia ulic lampami żarowo - rtęciowymi, promieniującymi światło o kolorze zbliżonym do światła dziennego, elektrownia miejska zainstalowała ostatnio szereg takich lamp na odcinku ul. Mickiewicza pomiędzy placem Katedralnym a ul. Wileńską.

Wspomniane próby nowoczesnego oświetlenia miasta dokonywane są dzięki uprzejmości firm: „Osram" i „Philips", które do tego celu dostarczyły na pewien czas, produkowane w swych zakładach, lampy bezpłatnie, przy czym na ulicy Wileńskiej użyte zostały lampy f-my „Osram" w oprawach f-my „Elberyd", zaś na ul. Mickiewicza — lampy i oprawy f-my „Philips".

Jest rzeczą niezmiernie pożądaną, aby osoby interesujące się sprawą racjonalnego i estetycznego oświetlenia naszego miasta zechciały za wczasu dopóki trwają próby, wypowiedzieć na powyższy temat swoje uwagi, które w przyszłości mogą posłużyć elektrowni do ewentualnego jeszcze trafniejszego rozwiązania technicznego kwestii oświetleniowej w Wilnie.

Występy artystów opery warszawskiej

„Halka"

Opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Bohaterem wieczoru niewątpliwie był **Gołębiowski**, głos brzmiał mu potężnie, artystycznie zdobywał się na głębię wyrazu, „Szumią jodły" musiał bisować. Powodzenie dzielił z Mossakowskim i Wragą.

Zespoły męskie należały do najpiękniejszych momentów opery — nie tylko ładnie brzmiały wokalnie, lecz miały poza tym dużo zacięcia, temperamentu — i właściwego stylu. **Mossakowski** znajduje się w pełnym swym rozkwicie i w doskonałej formie. Miękkość tembru basa Wragi należy do rzadkości wśród tego rodzaju głosów. Nie można nie podkreślić jeszcze raz wielkiej rutyny i umiejętności (zasługującej chwilami na miano prawdziwego artyzmu) p. **Platówny.** Najlepiej udał się jej (wokalnie i dramatycznie) akt ostatni. Czystość intonacji również robiła tu artystce najmniej niespodzianek.

Lena Wajnówna śpiewała Zofię. Jest muzykalna, obyta ze sceną; zrobiła więc ze swojej Zofii — w granicach możliwości własnych i roli — co mogła.

Chóry, zajmujące w „Halce" poczesne miejsce, narówni z głównymi partiami solowymi, przygotowane były na ogół dobrze. Katastrofalnie jednak się spisały w akcie ostatnim (śpiew za sceną z organami), kiedy to ciężkie jęki i porykiwania fisharmonium (co to było? Kto to był?) oraz detonowanie zespołu wywołały szczerą a usprawiedliwioną wesołość audytorium.

Przedstawienie znacznie opóźniono— zdaje się, że z powodu improwizowanej próby „baletu", na skreśleniu którego całość jedynie mogłaby zyskać: był wyraźnie sklecony na poczekaniu i stał na poziomie słabego występu.

Orkiestra pod batutą p. Rubinsztejna — sprawna, rytmiczna, ale tym razem wyjątkowo głośna.

S. W.-K.

Posłowie i senatorowie w Augustowie

Wczoraj w Augustowie bawiła wycieczka posłów i senatorów w liczbie 40 osób z marszałkiem Prystorem na czele

Posłowie i senatorowie zaznajomili się z życiem gospodarczym i kulturalnym zwiedzanych terenów.

Do Wilna przybyła żona ministra spraw zagranicznych Litwy

Do Wilna przybyła żona ministra spraw zagranicznych Litwy p. Łozarajtisowa.

Ministrowa Łozorajtisowa przybyła w odwiedziny do swych krewnych, zamieszkałych w Wilnie.

Ciężkie poranienie kelnerki z powodu konkurencji między gośćmi

W restauracji przy ul. Szopena 2 wynikło zajście, które poniekąd charakteryzuje ciężki los młodych kelnerek, pracujących w tego rodzaju zakładach. Pomiędzy dwiema grupami gości wynikło zajście na tle... konkurencji o usługi 20-letniej kelnerki Ireny Szafranowiczówny. Ponieważ kelnerka wyraźnie faworyzowała jedną „kompanię", unikając drugiej, jeden z gości, Flor Jerefiejew (Rydza Śmigłego 42) zaczął strzelać na wiwat przez okno, a następnie ciężko poranił kelnerkę, którą przewieziono w stanie poważnym do szpitala Św. Jakuba. (c)

Otwarcie Ajencji Celnej PKP na st. Landwarów

Z dniem 1 lipca br. otwarto na st. Landwarów Ajencję Celną PKP przy Urzędzie Celnym. Do zakresu działania nowootwartej ajencji wchodzą następujące czynności:

1) załatwiania na zlecenia odbiorców formalności celnych, połączonych z odprawą celną przesyłek w przywozie i wywozie;

2) załatwianie formalności akcyzowych, podatkowych, sanitarno-weterynaryjnych i formalności innych władz administracyjnych;

3) przeekspediowywanie na st. Landwarów przesyłek w komunikacji pomiędzy Litwą a stacjami kolei położonych poza Polską i odwrotnie w przypadkach adresowania przesyłek na imię Ajencji Celnej PKP;

4) wykonywanie w magazynie i na terenie kolejowo-celnym wszelkich robót fizycznych, połączonych z magazynowaniem i rewizją celną towarów;

5) występowanie do właściwych władz i urzędów z wszelkiego rodzaju odwołaniami, sprzeciwami lub zażaleniami pozostającymi w związku z dokonywaną odprawą celną przywożonych lub wywożonych za granicę przesyłek.

W stosunku do klientów, korzystających z usług Ajencji Celnej PKP, Ajencja gwarantuje zachowanie tajemnicy handlowej w sprawach jej powierzonych, strzeże interesów klienteli oraz udziela wszelkich wyczerpujących informacyj w sprawach dotyczących postępowania celnego, stosowania przepisów kolejowych i celnych oraz taryf.

Co będzie z budynkiem teatru Letniego w Bernardynce?

Dziś we wtorek odbędzie się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Miejskiego. Na posiedzeniu tym m. in. będzie rozpatrywana sprawa budynku Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernadyńskim. Jak wiadomo władze miejskie w swoim czasie uchwaliły budynek ten znieść ze względu na to, że nie nadaje się już prawie do remontu. Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance apelowała jednak do Magistratu o nie znoszenie tego budynku i o udzielenie zezwolenia na odbywania tam przedstawień w sezonie letnim.

Orkan nad Oranami

Przeszedł nad Oranami (p. w.-trocki) silny orkan wraz z gradem wielkości truskawek, wyrządzając znaczne szkody. Zerwanych zostało kilka dachów z budynków prywatnych i kolejowych. Szereg drzew przydrożnych zostało powyrywanych z korzeniami lub połamanych i strzaskanych. Linia telefoniczna przez pewien czas była nieczynna.

KRONIKA

LIPIEC 5 Wtorek

Dziś: Antoniego Zakkarla
Jutro: Dominiki P. M.

Wschód słońca — g. 2 m. 52
Zachód słońca — g. 7 m. 54

NOWOGRÓDZKA

— **Zebranie O. Z. N.** W ub piątek odbyło się w Nowogródku zebranie prezydium OZN i przewodniczących obwodów powiatowych. Na zebraniu tym omówiono program prac.

Udział w zebraniu wzięli: mec. Pawluć Stefan, inż. Trzeciak Jan, poseł Zadurski Józef i Kostrowicki Andrzej, poza tym prezesi obwodów: dr Fiuto Marian z Baranowicz, Kuzjan Kazimierz z Lidy, inż. Boguszewski Wacław z Nieświeża, inż. Lejtneker Edward z Nowogródka, Godlewski Józef ze Słonima, Roztworowski Andrzej ze Szczuczyna, Krupski Czesław ze Stołpców i Szwed Stanisław z Wołożyna.

— **Trzeba zniwelować dojazd na stację w Nowojelni.** Karygodnym jest po prostu fakt, że dojazd do stacji w Nowojelni jest pełen wyboi, po których autobus zjeżdża jący z szosy skacze jak piłka, rzucając pasażerami na wszystkie strony.

— **ZAGADKOWY ZGON. 1 lipca po południu, zgłosił się do leśniczówki w Litówce 25-letni wieśniak, syn Bazylego Fursy z Wielkiego Pola, gm. wsielubskiej, pow. nowogródzkiego i zatelefonował do poster. P. P. we Wsielubiu, że ojciec jego wracając z nim z kiermaszu, gdzie obaj sobie podpili, zmarł nagłą śmiercią. Podobno na ciele zmarłego znaleziono jakieś rany, ale syn zmarłego dowodzi, że ojciec będąc pijany, sam się potłukł.**

Dr J. Szapiro
powrócił.
Nowogródek, zaułek Grodzieński 3, tel. 1-77.
Godz. przyjęć od 11—13 i od 15—19.

LIDZKA

— **Wycieczka z Lidy na Świteź.** Oddział Związku Oficerów Rezerwy w Lidzie organizuje towarzyską wycieczkę krajoznawczą z Lidy nad Świteź. Wyjazd autobusem w dniu 10 lipca br. (niedziela) o godz. 6 rano, powrót wieczorem. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 3 zł 60 gr. Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela ref. Eugeniusz Orłowski w Starostwie.

— **Ziemia lidzka posiada poważne bogactwa naturalne.** Dr inż. Aleksander Niewiestin z ramienia Instytutu Geologicznego przeprowadził na terenie pow. lidzkiego i sąsiednich, szczegółowe badania geologiczne i stwierdził, że obszar lidzki posiada znaczne bogactwa naturalne w postaci torfu, z którego można wytwarzać: nawozy sztuczne, materiały opałowe, benzynę i prąd świetlny.

— **Usprawnienie komunikacji autobusowej Lida—Wilno.** Z dniem 1 bm. została częściowo usprawniona komunikacja autobusowa na linii Szczuczyn—Lida—Wilno. Usprawnienie to polega na skróceniu czasu jazdy ze Szczuczyna do Lidy i z Lidy do Wilna o pół godziny. Mianowicie: autobus, który wychodził przedtem ze Szczuczyna o godz. 7 rano obecnie wychodzi 7 m. 15, z Lidy do Wilna, tenże sam autobus odchodził przed tym o godz. 8 m. 30, obecnie zaś odchodzi o godz. 9.

Przyjazd zaś do Wilna pozostał niezmieniony, czyli czas przejazdu z Lidy do Wilna został skrócony o pół godziny.

— **Teraz będzie lepiej** Rokrocznie powstaje w Lidzie kilkadziesiąt domów murowanych. Ponieważ budowa tych domów jak i rozmiary nie ustępują w niczym gmachom stawianym w dużych miastach, Zarząd m. Lidy na podstawie ustawy budowlanej znowelizowanej w dniu 14 lipca 1936 r. (art. 410 p. 6), przy wydawaniu zezwoleń na budowę nowych domów murowanych zaczął obciążać właścicieli obowiązkiem instalowania w nowo budowanych domach specjalnych szafek pocztowych, służących do korespondencji dla lokatorów w danym domu zamieszkałych. Szafki te umieszczane będą na parterze klatki schodowej domu, przy czym ilość skrytek odpowiadać będzie liczbie mieszkań. Każda skrytka przeznaczona dla jednego lokatora. Budowa szafek jest pomyślana w ten sposób, że umożliwia dostęp tylko listonoszom i osobom posiadającym klucze do swych skrytek. Skrytka w szafce oznaczona jest numerem odpowiadającym numerowi mieszkania lokatora.

Listonosz więc, zamiast biegać po schodach do poszczególnych mieszkań, będzie miał jeden klucz główny do szafki, w której rozłoży korespondencję adresową na dany dom. Instalacja tego rodzaju szafek stanowić będzie niewątpliwie znaczne udogodnienie zarówno mieszkańcom, adresatom, jak i samym doręczycielom. W chwili obecnej doręczanie korespondencji w Lidzie odbywa się dwa razy dziennie. Poczta ranna doręczana jest przed g. 9 z pominięciem więc biur i sklepów, które jeszcze są zamknięte. Zdarza się niejednokrotnie, że listonosz zastaje adresata jeszcze śpiącego i traci cenny czas na wyczekiwanie, aż mu raczą otworzyć drzwi. Często też bywa, że listonosz chodząc kilkakrotnie nie zastaje adresata w domu i listy zostawia u sąsiada lub na schodach, wskutek czego zachodzą wypadki zagubienia korespondencji.

Tego rodzaju niedomagania zostaną usunięte z chwilą zainstalowania w domach wspomnianych szafek listowych, które z jednej strony usprawnią ruch pocztowy, formę doręczania, z drugiej zaś zagwarantują o każdej porze doręczenej korespondencji całkowite bezpieczeństwo. Odciąży to także przeładowanie listonoszy, którzy dziś pracują w Lidzie po 12 godzin bez obiadu i wytchnienia.

— **BURZA ZATARASOWAŁA SZOSĘ. 2 bm. w pobliżu Werenowa przeszła silna wichura, która poczyniła dużo szkód i powywracała wiele drzew przydrożnych. Jedna z dużych brzóz została wywrócona na szosę całą swą długością zatarasowała całkowicie przejazd, czyniąc przeszkody w komunikacji.**

BARANOWICKA

— **Protesty o unieważnienie wyborów do Rady Miejskiej zostały odrzucone.** Złożone w swoim czasie protesty przez żydów i blok socjalistyczny w sprawie unieważnienia wyborów do Rady Miejskiej, zostały odrzucone. Przeto należy oczekiwać już w najbliższym czasie zwołania nowej Rady Miejskiej przez Zarząd Miasta do rozpatrzenia różnych spraw bieżących.

— **Pociąg popularny do Warszawy.** W ostatnim czasie w związku z założeniem w Baranowiczach Biura Podróży „Orbis" wzmógł się znacznie ruch turystyczny. W dniu 29 czerwca została zorganizowana masowa wycieczka do Wilna na kiermasz Św. Piotra i Pawła, obecnie zaś znów organizuje się nowa wycieczka pociągiem popularnym do Warszawy. Koszt uczestnictwa w wycieczce do Warszawy wyniesie około 14 zł. Wycieczka wyruszy dnia 30 lipca br., zapisy przez cały czas będzie przyjmowało biuro „Orbis" przy ul. Ułańskiej 11.

— **AUTOBUS ZDERZYŁ SIĘ Z DOROŻKĄ. Przy zbiegu ulic Szeptyckiego i Narutowicza autobus osobowy, idący ze Słonima, zderzył się z dorożką Rusaka Eliasza.**

— **Pioruny wyrządzają coraz większe szkody.** W ostatnich dniach w związku z niebywałymi upałami w okolicach m. Baranowicz raz po raz burze z piorunami wzniecają liczne pożary. Oto cała seria wypadków: we wsi Szczęsnowicze, gm. lachowickiej uderzył piorun w stodołę Miskówny Anny, która się spaliła doszczętnie, straty wynoszą 800 zł.

We wsi Pierekresie od uderzenia piorunu spaliła się stodoła Książkowej Wiery, wart. 2.000 zł.

We wsi Wodziacino, gm. lachowickiej, od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny i chlew Włodzimierza Nowika, wart. 500 zł.

We wsi Borowce, gm. Nowa Mysz spalił się chlew Konstantego Grycowa, wart. 450 zł; w os. Gucin gm. Wolna piorun spalił dom mieszkalny, chlew i drzewo z rozebranej stodoły, wart. 5000 zł, należące do Zuja Józefa; we wsi Juszkiewicze tej samej gminy zapaliła się stodoła Szymańca Antoniego i ogień przerzucił się na budynki sąsiednie. Strawił 4 domy z chlewami i komorami na ogólną kwotę 18,600 zł; we wsi Litwa, gm. Darewo spaliła się stodoła, wart. 300 zł itd.

— **UPAŁ 40° C. W ostatnich dniach w okolicach miasta Baranowicz panują niebywałe upały, temperatura dochodziła do 40° C. Tu i ówdzie zanotowane są wypadki choroby od porażenia słonecznego.**

NIEŚWIESKA

— **POŻARY OD PIORUNA. Wskutek uderzenie pioruna spłonęły doszczętnie zabudowania gospodarcze we wsi Nowy-Snów w pow. nieświeskim na szkodę Wróblewicza Aleksandra.**

— **OBLAŁA KWASEM SIARCZANYM OJCA. Katarzyna Czajko, mieszkanka Klecka w pow. nieświeskim w wyniku nieporozumień rodzinnych oblała kwasem siarczanym własnego ojca. Michał Czajko doznał poparzenia całej głowy oraz jak i w stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.**

— **KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA MIĘDZY NIEŚWIEŻEM I STOŁPCAMI. Od dnia 1 lipca br. uruchomiona została stała komunikacja autobusowa między Nieświeżem i Stołpcami. Samochody nowe kursują na tej linii dwa razy na dobę.**

Na powszechnych i stałych świadczeniach oprzeć trzeba rozbudowę Floty Wojennej!

Bagna wysychają na Polesiu

Katastrofalny stan komunikacji wodnej

Już od trzech lat stan wody w rzekach poleskich spada do nienotowanego dotychczas poziomu. Poleszucy mówią, że bolszewicy usunęli istniejącą w okolicach Mozyna przeszkodę dla odpływu wód, w postaci zwężenia koryta Prypeci, by w ten sposób unieruchomić stacjonowaną w Pińsku polską flotyllę rzeczną. Czy jest coś z prawdy w tej pogłosce, — sądzić trudno, natomiast możliwości komunikacyjne Polesia, szczególnie jego wschodniej połaci, spadają wraz z poziomem wody.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że transport wodny jest znacznie tańszy od kolejowego. Poza tym sieć kolejowa na Polesiu pozostawia ogromne obszary po za zasięgiem swych możliwości przewozowych i komunikacyjnych.

Miejscowości położone nawet przy istniejących liniach wąskotorowych, jak Telechany lub Kuchocka Wola (szczególnie ta ostatnia) mają tak skomplikowane i drogie połączenie z Pińskiem, że podróż koleją dla przeciętnego Poleszuka przekracza jego możliwości materialne.

Już w bieżącym sezonie letnim zostały unieruchomione linie dotychczas stale obsługiwane przez parostatki: — Pińsk—Telechany, Pińsk—Lubieszów i Pińsk—Sieńczyce. Przerwana została również komunikacja z Łuckiem. Nawet na odcinku Pińsk—Stare Koni parostatki kursują z trudem i znacznym spóźnieniem, co stawia pod znakiem zapytania dalsze obsługiwanie tej linii.

W związku z tym obszary ciążące dotychczas ku Pińskowi, jako naturalnemu centrum gospodarczemu i administracyjnemu stają przed koniecznością szukania innych centrów zaopatrywania.

Przemysł żeglugowy zamiera i tabor rzeczny staje się cmentarzyskiem nieużytecznych wraków przycumowanych u brzegów Piny.

Zagadnienie komunikacji na Polesiu, oparte dotychczas o istniejącą sieć wodną, staje się palącym i tylko natychmiastowa regulacja (częściowo bodaj) głównych arterii wodnych może uchronić olbrzymie obszary od klęski bezdroży i posuchy.

Jeszcze bowiem parę lat, a na miejscu moczarów i łąk powstaną wydmy lotnych piasków, zabierając rolników tutejszemu i tak nadto skromne tereny użytkowe.

Set.

STOŁPECKA

— **Posiedzenie Rady Powiatowej.** Pod przewodnictwem starosty powiatowego Wacława Kowalskiego, w obecności naczelników władz niezespolonych, odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej. Tematem obrad były: sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1937/38, dodatkowy budżet na rok 1938/39, uchwalenie regulaminów przychodni weteryn., funduszu stypendialnego, ośrodków zdrowia, lekarzy rejonowych oraz różne sprawy gospodarcze.

Sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1937/38 wykazało nadwyżkę 30.614 zł 24 gr., która to nadwyżka obrócona została na cele budowy szkół i budowy dróg.

W przerwie posiedzenia Rady Powiatowej, policja miejscowa zademonstrowała nowczesną musztrę, która spotkała się z uznaniem członków Rady Powiatowej. Na zakończenie złożyli sprawozdanie naczelnicy władz urzędów niezespolonych.

Na tym o godz. 18 posiedzenie zakończono.

— **Wystawa samodziałów w Wiskaczach.** Staraniem Koła Gospodyń Wiejskich w Wiskaczach gminy mirskiej, odbyła się wystawa samodziałów. Wystawę zaszczycił swą obecnością starosta powiatowy W. Kowalski. Prace pokazowe na wystawie, wykazały dość wysoki poziom tkactwa wiejskiego. Niektóre samodziały, jak dywany, koce, obrusy lniane zasługują na specjalne wyróżnienie.

Podkreślić trzeba sumienną pracę instruktorki Lewickiej.

POLESKA

— **UTONĄŁ ZASTĘPCA KIEROWNIKA WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO. Podczas przeprawy kajakiem przez Pinę, wpadł do wody i utonął z-ca kierownika miejscowego wydziału śledczego st. przodownik K. Szymborski.**

Godną podkreślenia jest okoliczność, że katastrofa miała miejsce na oczach przepływającej flotylli motorówek, załoga których nie pośpieszyła z pomocą tonącemu. Zwłoki wydobyto po dwóch godzinach.

Ś. p. Szymborski osierocił żonę i dzieci.

Polki przy pracy w winnicach francuskich



W wielkich winnicach w Gebviller (Górna Alzacja) pracuje wiele kobiet, wśród których przeważają żony i córki górników polskich. Zdjęcie — przedstawia grupę kobiet polskich, zajętych obcinaniem pędów winorośli.

Jerzy Mariusz Taylor

Czciciele Wotana

Rozdział I.

Ślady na śniegu.

Tani zegar ścienny o blaszanej tarczy, z której czas i rdza starły doszczętnie wszystkie cyfry, wybił ochrypłym głosem godzinę siódmą a Gołąbkowa poruszyła się niespokojnie na swym przysuniętym do kuchni stołku.

— Już przeszło godzinę jej nie ma — mruknęła sama do siebie ocierając wierzchem dłoni pot z czoła, bo w kuchni było gorąco. — Co ona może robić tam tak długo?

Ogarnęły ją nagle wyrzuty sumienia, że pozwoliła siostrzenicy wyjść do lasu. Ba! Żeby tylko pozwoliła. Anka wcale nie miała ochoty wychodzić a ona wypchła ją wprost na dwór w tę śnieżycę w obawie, że księżnie może przyjść do głowy fantazja nazajutrz skoro świt przejechać się konno po parku i że ją, jako gajową, a więc odpowiedzialną za nadzór nad zwierzyną, spotka nagana, bo sarnie paśniki były przecież puste. Dlatego nastawała, aby dziewczyna po szła je napełnić. Rozłościła się nawet, że Anna nie dość sprawnie napychała worek seradelą i żołędziami.

Ogień buzował wesoło w kuchennym piecu ze staroświeckim okapem. Poprzez szczeliny między fajerkami wymykały się na pogrążoną w mroku izbę świetlane smugi, pełzając po ścianach i suficie. Nie wielka kuchenka ustronnej gajówki była przytulna, pełna ciepła i ciszy, przerywanej jedynie miarowym cykaniem zegara i niezmordowanym ćwierkaniem świerszcza, co na jesieni jeszcze przywędrował tu na zimowisko i ani sposób było wypędzić go ze szparki za piecem.

Za to na dworze srożyła się wichura, wyła w kominie, trzęsła starym, pobitym gontem dachem małego domku, ciskała w okna grudkami lepkiego wilgotnego śniegu, szalała wśród gęstwiny leśnej, łamiąc z trzaskiem gałęzie i całe krzewy.

— Co za czas! Co za czas! — szeptała Gołąbkowa przechylając się nieco, aby przez otwarte drzwi zajrzeć do drugiej izby, która służyła za sypialnię, a od biedy i za kancelarię gajówki. Stały tam dwa usłane wysoko łóżka — Gołąbkowej i Anki, a pod oknem stół z księgą. Gołąbkowa przyjmowała w tej izbie gospodarzy, kiedy zgłaszali się po zakup suszu z lasu, Anka zaś zapisywała w księdze sprzedane ilości i wydawała kwity.

Podrywało ją, aby wyjrzeć przez tamto okno, wstała więc, ale z trudnością i ciężkim stęknięciem, bo trapił ją reumatyzm. Toż miało się już na piętnasty rok od śmierci męża, po którym dzięki dobroci księżny, a ku niemałemu podziwowi służby dworskiej i wszystkich włościan okolicznych, objęła samodzielnie urząd gajowego w Teresinku. Długie te lata upłynęły jej na doglądaniu zwierzyny, na tropieniu kłusowników i złodziejów leśnych, na czujnych obchodach nocnych. Pracowała niegorzej od męża. Wiedziała o tym. Mówiono przecie w okolicy, że w Teresinku baba pilnuje lasu lepiej niż gdzie indziej chłop i że dlatego do Teresinka nie kwapią się złodzieje.

Oj, te lata! Dały się jej we znaki. Stęknęła jeszcze raz boleśnie, opierając się o ramę okna. Nie zobaczyła nic oprócz śnieżnej zamieci, usłyszała za to skrzypnięcie drzwi w sionce i odgłos ten podziałał na nią jak prąd elektryczny. Od razu zapomniała o reumatyźmie i o brzemieniu ciężkich lat, bo w sionce rozległo się znajome obijanie o próg zaśnieżonego obuwia.

— Anka wróciła!

Sterane nogi w mgnieniu oka odzyskały dawną sprężystość i Gołąbkowa pomknęła żwawo do kuchni. Odryglowała sprawnie drzwi zamknięte na grubą, żelazną zasuwę i cofnęła się trochę, bo w samą twarz buchnął jej wilgotny zamróz.

— No, chwała Bogu, że jesteś nareszcie — zagderała wesoło. — Chodźże, chodź! Dam ci zaraz gorącej kawy.

Pomimo tej zachęty dziewczyna nie kwapiła się z wejściem. i nie znosząca sprzeciwu, arbitralna kobietę ogarnął gniew, w którym rozpłynął się bez śladu chwilowy sentyment. Ruchem szorstkim, niemal brutalnym, pochwyciła Ankę za rękę i wciągnęła do kuchni, zatrzaskując za nią drzwi.

— Co za niezguła z ciebie — burknęła ostro. — Ciepło z izby ucieka, a ona stoi i czeka nie wiadomo na co. No, zdejmże kożuch — komenderowała. — Kto cię będzie doglądał jak się zaziębisz.

Anka stała nadal nieporuszona i to zastanowiło wreszcie rozgniewaną, niecierpliwą kobietę. Spojrzała zezem na dziewczynę i nawet w tym pół mroku spostrzegła, że twarz jej jest bardzo blada, a wargi drżą dziwnie.

(D. c. n.)

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej

W dniu 1.VII rb. pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego — Tadeusza Żemoytela odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej, na którym były rozpoznane następujące sprawy:

1) Odwołania od orzeczeń starostów powiatowych zatwierdzających projekty scalenia wsi: Warniszki, zaśc. Nadbereże, wsi Wołkowszczyzna i z-ku Koncypole, wsi i folw. Trybuchy, pow. brasławskiego, m-ka Szarkowszczyzna-Nowa, wsi Dziechciewcyki, pow. dziśnieńskiego, wsi Chociły, wsi Rymki, pow. postawskiego, wsi Tawiuny, wsi Gierkany, pow. święciańskiego, wsi Zabrodzie i Kutno, pow. wilejskiego.

2) Odwołania od orzeczeń starostw powiatowych zatwierdzających stan (tytuły) posiadania przed scaleniem w z-ku Klibowszczyzna, pow. brasławskiego oraz z-ka Widawciszki, Pikuciszki I, Niedźwiedziszki vel Sienkiewicze, wsi Bołondziszki i inn. objętych jednym obszarem scalenia powiatu wileńsko-trockiego.

3) Ustalenie stanu posiadania oraz klasyfikacji i oszacowania gruntów przed scaleniem m-ka Jody, pow. brasławskiego.

4) Odwołania od orzeczenia Starostwa Oszmiańskiego, zatwierdzającego podział wspólnot gruntowych na obszarze scalenia wsi Ożubałe, pow. oszmiańskiego.

3) Zatwierdzenie projektu przymusowego zniesienia służebności pastwiskowej przysługującej wsi Żurawlewo na gruntach b. maj. Mała Januszówka, pow. dziśnieńskiego.

6) Zatwierdzenie projektu przymusowego podziału wspólnego pastwiska wsi Nowosiołki Trockie, Bobrówka, Płomiany i Zazdrość, zaścianków: Dembniaki, Sybirka i Zabołocie vel Zabroć i nabywców gruntów z maj. Wieliczkowo, pow. wileńsko-trockiego.

7) Odwołanie od orzeczenia starosty brasławskiego w przedmiocie uwłaszczenia Kapitoliny Wielikanowej na gruntach m-ka Widze, pow. brasławskiego.

8) Odwołanie od orzeczenia starosty powiatowego w przedmiocie przyznania Aziulewi Asanowiczowi prawa wykupu dzierżawionych gruntów w folw. Grunwałdy, pow. postawskiego.

9) Odwołanie od orzeczenia starosty wilejskiego w przedmiocie przyznania Oldze Staszkiewiczowej prawa wykupu dzierżawionej działki w m-ku Chocieńczyce, pow. wilejskiego.

10) Odwołanie od orzeczenia b. Komisji Uwłaszczeniowej w Wilnie w przedmiocie przyznania Józefowi Nowickiemu prawa do uwłaszczenia na gruntach zaśc. Kopinie, pow. wileńsko-trockiego.

Burza nad Wilnem
Piorun zabił 12-letniego chłopca

Wczoraj przed południem nad Wilnem i okolicą przeszła gwałtowna burza. Wąskie uliczki, szczególnie na nieskanalizowanych przedmieściach, zamieniły się w rwące potoki. Woda wdzierała się do nisko położonych mieszkań. Z powodu burzy na przeszło godzinę czasu została unieruchomiona komunikacja telefoniczna zarówno miejska jak i zamiejska.

Pioruny, które uderzały raz za razem, pociągnęły za sobą ofiarę ludzką. W lesie burbiskim, na terenie majątku o. o. misjonarzy, został rażony piorunem 12-letni Stefan Piotrowicz (Forsztat Stefański), który szukał schronienia przed ulewą pod rozłożystym drzewem. Kolega Piotrowicza 13-letni Bronisław Adamowicz ukrył się pod sąsiednim drzewem i ocalał. Został on jedynie lekko ogłuszony.

Wszelkie usiłowania uratowania Piotrowicza nie odniosły skutku. Wezwany lekarz pogotowia, które mimo nawałnicy, przybyło na miejsce, mógł już jedynie stwierdzić fakt zgonu.

Należy dodać. że jest to już druga z kolei ofiara piorunów w Wilnie. (c).

Dziwny strajk
Strajkujący Żydzi domagają się wydalenia chrześcijan członków OZN

W garbarni „Nutria" (Popławska 30) wybuchł strajk. Zastrajkowało 6 garbarzy Żydów. Strajk ma dość dziwne podłoże. 5 robotników chrześcijan wystąpiło ze związku garbarzy i zgłosiło swój akces do OZN. W odpowiedzi na to związek proklamował strajk personelu żydowskiego, domagając się od właściciela usunięciu robotników chrześcijan.

Trudno sobie wyobrazić, by żądania te mogły być przez właściciela uwzględnione, są one jednak charakterystyczne dla stosunków jakie panują w związku garbarzy.

Znowu auto przejechało małą dziewczynkę

W miarę zwiększania się ilości wozów motorowych w Wilnie, wzrasta również ilość nieszczęśliwych wypadków. Onegdaj, jak donosiliśmy, auto zabiło na Lipówce 6-letnią dziewczynkę, wczoraj zaś ponownie miał miejsce podobny wypadek. Na szosie prowadzącej z Wilna do Trok, w pobliżu wsi Rubieże, taksówka, prowadzona przez szofera Michała Dudę z Wilna, przejechała 8-letnią Helenę Lachowiczównę.

Dziewczynkę przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala powiatowego w Trokach. Szofera zatrzymano. (c)

Zabójstwo czy wypadek?
Zagadkowe zastrzelenie dziewczyny w świetlicy Zw. Strzel. w Wilejce Powiatowej

W świetlicy Zw. Strzeleckiego w Wilejce Powiatowej przebywała w towarzystwie Józefa Jasińskiego, gońca Zw. Strzeleckiego, 18-letnia Maria Żukówna. W pewnej chwili rozległ się strzał. Kiedy na odgłos strzału wbiegło do świetlicy kilka osób, znaleźli oni Marię Żukównę na ziemi z przestrzeloną klatką piersiową. Obok niej klęczał z karabinem w ręku, Józef Jasiński. Wezwany lekarz stwierdził zgon. Podczas przesłuchania Jasiński oświadczył, że czyszcząc karabin spowodował nieumyślnie wystrzał. (c).

Wikt więzienny zmusił go do... ryzykownej ucieczki
Niebezpieczny włamywacz Wołejszo na ławie oskarżonych

Po raz dziesiąty z kolei zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie niebezpieczny włamywacz wileński Bolesław Wołejszo, bohater sensacyjnej ucieczki z więzienia grodzieńskiego, poprzedzonej niemniej ryzykowną ucieczką z więzienia Łukiskiego w Wilnie.

22 czerwca 1937 r. dozorca więzienny w Grodnie stwierdził, że Wołejszo wraz z innym więźniem, nożownikiem wileńskim Wincentym Szklanko, zniknęli z celi więziennej. Przebili oni otwór w sumicie celi, przedostali się na strych gmachu więzienia, stamtąd na dach sąsiedniej kamienicy, skąd po rynnie deszczowej opuścili się na ziemię i zbiegli. Szklankę aresztowano po upływie 2 miesięcy, zaś na ślad Wołejszy nie zdołano natrafić

Został on ujęty dopiero w marcu br.

Wczoraj Wołejszo odpowiadał jedynie za ostatnią zuchwałą ucieczkę. Na pytanie sędziego co skłoniło go do ucieczki, odpowiedział, że nie mógł znieść... wiktu więziennego.

Wołejszo został skazany na 2 lata więzienia. Czeka go jednak szereg bardziej poważnych procesów z artykułów, przewidujących o wiele większe kary. (c)

Zajście w Iwieńcu
podczas akademii ku czci straconego terrorysty żydowskiego

Podczas akademii, urządzonej w Iwieńcu przez miejscowych syjonistów rewizjonistów, których członkiem był stracony w Palestynie 20-letni terorysta żydowski Ben Jusef — do lokalu, gdzie odbywała się akademia, wtargnęła grupa syjonistów lewicowych. Ściągnęli oni mówcę z trybuny i zainicjowali bójkę.

Policja zatrzymała kilka osób.

Dziś nastąpi złożenie zwłok min. Wilejszysa w grobach rodzinnych na Rossie

Dziś rano przywiezione zostaną z Kowna do Wilna zwłoki b. posła litewskiego w Rydze ś. p. ministra Wilejszysa.

Minister Wilejszys pochowany zostanie w grobach rodzinnych na cmentarzu Rossa.

KRONIKA WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody w dniu 5 bm.:

W całym kraju pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim zachmurzeniu. Temperatura w ciągu dnia około 25 st. Słabe wiatry miejscowe z przewagą kierunków południowych. Widzialność dobra. Podstawa słabo rozwiniętych chmur kłębistych od 500 m.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbuta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Pożyczka na budowę pawilonów dla Targów Północnych. Magistrat m. Wilna w najbliższym czasie ma zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego długoterminową pożyczkę w wysokości 312.000 zł na budowę pawilonów i urządzeń na nowych terenach Targów Północnych przy ul. Legionowej.

— Magistrat zabiega o dotacje na cele ogrodu zoologicznego. Wilno dotąd nie posiada należycie urządzonego ogrodu zoologicznego. Dzięki zabiegom Towarzystwa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego, dotychczasowy ogród zoologiczny, mający dotąd charakter prowizorium, zainstalowany został na stałe na Antokolu. W związku z tym powstaje potrzeba wybudowania odpowiednich urządzeń i trwałego ogrodzenia. Miasto w ramach własnych funduszów przychodzi częściowo z pomocą Towarzystwu — jest to jednak niewystarczające. W związku z tym Zarząd Miejski zwrócił się do władz centralnych z prośbą o udzielenie na cele inwestycyjne wileńskiego ogrodu zoologicznego sumy 80.000 zł.

WOJSKOWA

— Dziś dodatkowa Komisja Poborowa. 5 bm. urzędować będzie dodatkowa Komisja Poborowa w lokalu przy ul. Ostrobramskiej 25 Stawić się winni wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do służby wojskowej.

Z POCZTY

— Adresowanie korespondencji nad jezioro Narocz. Nad jeziorem Narocz, w sezonie letnim są czynne trzy agencje pocztowe:

1. **Narocz** — położona od strony północno-zachodniej jeziora — zasięgiem swoim obejmuje: Schronisko Kuratorium Szkolnego oraz pobrzeżne okolice Narocza na wschód do siedla Pasynki, na południe — do miejscowości Ściepieniewo.

2. **Narocz—Hałowicze** — położona od strony wschodniej jeziora — zasięgiem swoim obejmuje: Schronisko Tow. Mił. Jeziora Narocz i miejscowości położone między jeziorem Narocz, Miastro i Bledo.

3. **Zanarocze** — położona na południowym brzegu jeziora. Chcąc uniknąć opóźnień w doręczaniu korespondencji turystom i letnikom przebywającym nad jeziorem Narocz należy prawidłowo adresować przesyłki, tj. podawać w adresie oprócz miejsca pobytu, nazwę agencji, która przesyłkę ma doręczyć. W przeciwnym razie przesyłka z konieczności będzie dosyłana do właściwej agencji.

Kłopoty miasta z dorożkami

Stan dorożek wileńskich pozostawia wciąż bardzo wiele do życzenia. Niechlujny wygląd dorożkarzy i dorożek razi oko przybywających licznie w okresie letnim do Wilna turystów, którzy bardzo często wyrażają z tego powodu swoje zdziwienie i opuszczają nasze miasto pod wrażeniem niechlujstwa.

Ten stan rzeczy zwrócił uwagę miarodajnych władz miejskich, które zabroniły dorożkarzom drugiej kategorii — jeśli będą ich powozy niechlujne — zajmować na postojach miejsca przed dworcem kolejowym.

Dążąc do podniesienia ogólnego zaniedbanego wyglądu dorożek, rozpoczęte zostały już kontrole specjalnych komisyj w mieście, które będą lustrowały dorożki na postojach. Za wszelkie przejawy niechlujstwa na dorożkarzy nakładane będą surowe kary. W połowie bież. miesiąca na rynku Kalwaryjskim odbędzie się ogólny przegląd wszystkich dorożek konnych kursujących po Wilnie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek, dn. 5 lipca o godz. 8,30 wiecz. — w Teatrze Miejskim na Pohulance występy **Stanisławy Wysockiej**, potężnego talentu aktorskiego, który osiągnął poprzez kino i kreacje w obrazach „Wrzos", „Dziewczęta z Nowolipek" i innych popularność nawet u najszerszej publiczności, budzą coraz większe zainteresowanie. Doskonała komedia angielska, humor 100-letniej babuni - Wysockiej daje widzom niecodzienną rozrywkę nie pozbawioną głębszego sensu. **„Miła rodzinka"** ustąpi nowej premierze współczesnej sztuki **„Szóste piętro"**.

— Teatr Miejski z Wilna na prowincji. Dziś, we wtorek, dnia 5 lipca Teatr Miejski z Wilna grać będzie świetną komedię Bus Fekete'go **„Jan"** w Głębokiem i jutro — w Królewszczyźnie. Obsada premierowa.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Występy zespołu artystów Teatru Bydgoskiego. W sobotę rozpoczyna krótką gościnę zespół artystów Teatru Bydgoskiego w najnowszej komedii muzycznej Weissa **„Pst... Janie!"** w reżyserii Michała Tatrzańskiego. Jest to utwór napisany z prawdziwym talentem, który podnosi pogodę ducha, bawi i rozśmiesza widza.

W świetnej tej komedii muzycznej biorą udział wybitne siły teatru: Brochocka, Arczyńska, Kierczyński, Winczewski, Rewkowski, Dytrych oraz znakomity wykonawca roli głównej ogólnie lubiany Michał Tatrzański.

Bilety nabywać można od środy 11—1 i 4—7 pp.

Z teki policyjnej

Przy zbiegu Stefańskiej i Kijowskiej zmarł nagle na ulicy z powodu choroby serca 80-letni Ejdel Rom (Ostrobramska 20).

* * *

Z mieszkania Maurycego Sabotkiewicza (zaul. Kowieński 5) nieznany sprawca skradł zegarek.

* * *

Wczoraj donieśliśmy o napadzie nożowników na Józefa Olechnowicza (Trakt Raduński 55), którego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakuba. Dochodzenie wykazało, że Olechnowicz został poraniony przez Jana Wołodkiewicza (Trakt Ejszyszki 40), którego aresztowano.

RADIO

WTOREK, dnia 5 lipca 1938 roku

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka; 8.00 Muzyka wakac. 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południ. 13.00 Operetki zeszłego wieku; 14.00 Muzyka popul. 14.12 Komunikat Zw. KKO; 14.15 Przerwa; 15.15 „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem" — bajka dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gosp. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgł. Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego — Zofia Kroll — sopran; 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca" — opow. 17.00 „W poszukiwaniu motywu fotograficznego" — pogadanka Jana Bułhaka; 17.10 Poematy i ballady; 17.55 Program na środę; 18.00 Gniazdo osy pod kępką rozchodnika — pogadanka Axela Stjerny; 18.10 Marsze na 2 fortepiany; 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści Marii Rodziewiczówny; 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej; 19.20 Pogadanka; 19.30 „Na balu z przed ćwierć wieku" — koncert rozrywk. 20.30 Transmisja z Morsztyna; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogad. 21.00 Audycja dla wsi: „Nie żałuj mydła i wody" — pog. dra Aleksandra Harasowskiego; 21.10 Koncert chórów regionalnych nagrodzonych na konkursie P. R. 21.50 Wiad. sport. 22.00 Wil. wiad. sport. 2205 Muzyka lekka; 23.00 Ostatnie wiad. 23.05 Zakończenie programu

ŚRODA, dnia 6 lipca 1938 roku.

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Muzyka popularna; 14.15 Przerwa; 15.15 Popołudnie speakera — audycja z płyt w oprac. Wandy Boye; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Mała rewia muzyczna w opracowaniu Władysława Krzemińskiego i Ryszarda Franka; 16.45 „Praca nauczyciela poleskiego dla wojska" ppłk. Zygmunta Zgłobickiego — odczyt; 17.00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego; 17.10 „Marta" — sceny z powieści Elizy Orzeszkowej. Radiofonizacja i objaśnienia Jerzego Wyszomirskiego; 17.45 Z naszego Kraju: „Krajobraz Wileńszczyzny a ochrona przyrody" — pogad. Wincentego Okołowicza; 17.55 Program na czwartek; 18.00 W staropolskim wirydażu — felieton — wygłosi Stanisław Wasylewski; 18.10 Recital klarnetowy; 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści Marii Rodziewiczówny; 19.00 Lekkie piosenki w wyk. W. Wermińskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19,30 „W góry, w góry miły bracie" — koncert. W przerwach — 3 opowiastki góralskie w wyk. H. Ładocza; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka akt. 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chojin a polska ziemia"; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Wil. wiad. sport. 22.05 Koncert popul. 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. 23.05 Zakończenie programu.

Echa zajść antysemickich w Szumsku

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał wczoraj sprawę mieszkańców Szumska Jana Milewicza i Emilii Piłatowej, oskarżonych o to, że brali udział w zajściach antysemickich, które miały miejsce w Szumsku w końcu kwietnia br.

Jak wiadomo powodem do tych zajść był fakt zamordowania przez żydowskiego restauratora Gerszona Rechesa gajowego Edmunda Lebla.

Milewiczowi i Piłatowej zarzucano udział w zbiegowisku, zakłócenie spokoju publicznego oraz uszkodzenie cudzego mienia.

Po wysłuchaniu świadków i przemówień stron, sąd skazał Milewicza na 10 miesięcy i Piłatową na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. (c).

Sprawa figury Matki Boskiej we wsi Chustki

Sandomierska Kuria Diecezjalna za pośrednictwem KAP podaje do wiadomości:

„Wobec ogromnego poruszenia, jakie wzbudziło wśród okolicznej ludności niewyjaśnione zjawisko zaczerwienienia części twarzy figury Matki Boskiej, znajdującej się we wsi Chustki, powiatu koneckiego, na prośbę Sandomierskiej Kurii Diecezjalnej Państwowy Zakład Higieny w Warszawie dokonał analizy chemicznej i spektroskopowej zaczerwienionych cząsiek piaskowca wskazujących na obecność krwi. Krwi nie stwierdził. Stwierdzono natomiast zabarwienie barwikiem anilinowym. Zabarwienie to pochodzi prawdopodobnie z papierowego kwiatka rozmokłego na deszczu, ludność bowiem wsi i wielu miast naszych ma pobożny zwyczaj wieńczyć w miesiącu maju figury Matki Boskiej żywymi i sztucznymi kwiatami".

Kurjer Sportowy

Po meczu z Wartą

Zwycięstwo podnieca, zachęca, lecz czasami deprymuje i niszczy. Ne mamy jednak większych obaw, żeby wspaniałe zwycięstwo, odniesione przez piłkarzy WKS Śmigły w Poznaniu nad Wartą, miało wpłynąć ujemnie na naszych graczy.

Dzięki ambitnej grze i planowym rozwiązaniom akcyj podbramkowych udało się pokonać Wartę 3:2 i raz nareszcie oddzielić się od drużyn, które pozostają nadal zagrożone spadkiem z Ligi.

WKS Śmigły zaczął grać przytomnie. Nauczył się wykorzystywać wszystkie dogodne sytuacje. Przyzwyczaił się już grać z drużynami ligowymi. Ochłonął po pierwszych bojach o tak wysoką stawkę i teraz jest już zespołem, który staje się groźnym każdej, nawet najsilniejszej drużynie ligowej. Zwycięstwo nad Wartą jest może cenniejsze od zaszczytnej przegranej 0:1 z Pogonią Lwowską w Wilnie na początku sezonu i kto wie, może te dwa punkty wywiezione mają większą wartość sportową od punktów, zdobytych w meczu zwycięskim z Wisłą.

Drużyna WKS Śmigły została nareszcie skompletowana. Skończył się okres eksperymentów. Zespół zgrał się. Poszczególni gracze poznali się z sobą i wiedzą czego kto od kogo może wymagać.

Rzecz oczywista, że zwycięstwo wilnian w Poznaniu zaliczane jest do rzędu największych sensacyj rozgrywek ligowych.

Warta jest drużyną, która potrafiła pokonać Wisłę 6:2, wygłać z Polonią 7:1 i zremisować z Pogonią 1:1. Charakterystycznym jest, że Warta przegrała z AKS, tym właśnie AKS, który przegrał w Wilnie ze Śmigłym 1:3. Zdawałoby się, że wilnianie powinni byli przegrać, a tu tymczasem taki przepiękny triumf i to triumf w czasie zakończenia pierwszej wiosennej tury rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Obecnie znajdujemy się na 7 miejscu. Za nami: Warta, ŁKS i Polonia.

Zainteresowanie meczem z Wartą w Wilnie było, mówiąc skromnie, kolosalne. Zwolennicy WKS Śmigły przeczuwali widocznie, że w Poznaniu padnie wynik sensacyjny.

Przez lipiec mieć będziemy przerwę w rozgrywkach ligowych. Piłkarze WKS Śmigły wybierają się na szereg spotkań towarzyskich do Łotwy. Mecze projektowane są w drugiej połowie lipca. Wilnianie na Łotwie grali już kilka razy, lecz WKS Śmigły jako zespół ligowy nie grał tam ani razu. Nie ulega wątpliwości, że wyjazd wilnian za granicę obudzi znacznie większe zainteresowanie niż poprzednie spotkania z drużynami zagranicznymi. Kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej WKS Śmigły robi bardzo dobrze, że pertraktuje z Łotwą i stara się doprowadzić wyjazd za granicę. Piłkarze nasi w czasie podróży zżyją się z sobą. Nabiorą więcej ogłady meczowej. To doświadczenie, ta rutyna przyda się nam bardzo w czasie rozgrywek rewanżowych o mistrzostwo Ligi.

Mecze rewanżowe odbywać się będą przeważnie w Wilnie. Szanse nasze znacznie wzrastają. Wychodząc z założenia, że gospodarze na swoich boiskach niemal zawsze, za małymi wyjątkami, odnoszą zwycięstwo, przeto istnieje nadzieja zajęcia jeszcze lepszego miejsca w tabelce ligowej.

Zwycięstwa odnoszone przez piłkarzy WKS Śmigły przyczyniają się w dużej mierze do popularyzacji sportu wileńskiego. Piłkarze WKS Śmigły są naszymi, jedynymi bodaj reprezentantami, którzy odwiedzają niemal wszystkie większe miasta w Polsce, podkreślając swoją ambitną grą, że „Liga" słusznie im się należała.

Z mistrzostw gimnastycznych w Pradze



Najlepsza z polskich zawodniczek, Skirlińska, która zdobyła w klasyfikacji indywidualnej czwarte miejsce.

Zakończenie I meetingu popularnego PZJ w Pośpieszce

Wyniki wczorajszego meetingu przedstawiają się następująco:

I Konkurs:

1) „Odyniec" — Horodyński
2) „Oko" — Mikulski.

Startowało 3 koni.

II Konkurs:

1) „Dyngus" — płk. Rómmel (bez błędu)
2) „Zagadka" — por. Bilwin 3 bł.
3) „Sarna II" — rtm. Łopianowski (bez błędu)
4) „Owad" — Strzeszewski 4 bł.
5) „Ryś" — Strzeszewski 4 bł.
6) „Zbroja" — por. Pic de Replonge 4 błędy.

Przy równej ilości błędów decydował czas. Startowały 22 konie. Na przeszkodzie okser lekkiego obrażenia ciała po upadku z koniem doznał por. Kozicki na „Bojarze III" i kpt. Biliński na „Florku Siłaczu".

III Konkurs:

1) „Zamość II" — p. Osserowa bez błędu, cz. 1 min. 16,4 sek.
2) „Urwis" — p. Rómmel bez błędu, cz. 1 min. 17,8 sek.
3) „Lady Agnes" p. — Kraińska bez błędu, cz. 1 min. 22 sek.

Najciekawszy konkurs trzeciego dnia. 7 koni przeszło bez błędu na 11 startujących.

IV Konkurs:

1) „Apaszka II" — Horodyński (junior)
2) „Pupil" — Mikulski
3) „Orzeł" — Plater
4) „Ładunek" — Wiśniewski.

Startowało 4 koni.

V Konkurs:

1) „Zero" — Sułkowski
2) „Dereń" — Kubin
3) „Esta" — Pic de Replonge.

Startowało 3 koni.

Nagrody rozdał płk. Kozirowski. Publiczności około 100 osób.

Oficjalny komunikat: (przez tubę) Ogólno-polskim konkursem hippicznym zakończono sezon na rb. (szczęść Boże!).

Teren pomimo padających deszczów nierozmokły.

Wiadomości radiowe

W POSZUKIWANIU MOTYWU FOTOGRAFICZNEGO.

Jan Bułhak, rzetelny twórca artystycznej fotografii, w pogadance wtorkowej opowie słuchaczom o poszukiwaniach motywu fotograficznego. Wszyscy miłośnicy sztuki fotograficznej powinni zmobilizować się, przy głośnikach i słuchawkach, ażeby wysłuchać interesujących relacyj. Pogadankę Jana Bułhaka nadaje Rozgłośnia Wileńska we wtorek o godz. 17.00.

GNIAZDO OSY.

Doskonały prelegent dr Axel Stjerna mówić będzie o arcyciekawym życiu smukłonogiej osy-szczerkliny.

W świecie owadów prawem jest siła, zręczność i inteligencja. Osa-szczerklina, wędrując na polnej miedzy, węszy za żywą zdobyczą. Jej sposoby dokonywania morderstw świadczą o przedziwnym okrucieństwie i sprycie.

Rozgłośnia Wileńska nada tę pogadankę na wszystkie Rozgłośnie Polskie we wtorek o godz. 18.00.

NIE ŻAŁUJ WODY I MYDŁA!

Wtorkowa audycja dla wsi przyniesie barwną pogadankę dra Aleksandra Harasowskiego z zakresu elementarnej higieny (godz. 21.00).

Znamy wsie, które mają wodociągi i łazienki, ale te miłe wyjątki nie zmienią faktu, że rzeczywistość naszych wsi jest raczej ponura. Stąd zasada: „myj się, mydl i pracuj" powinna przyjąć się powszechnie.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 4 lipca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar			
Żyto I stand. 696 g/l		19.50	20.—
„ II „ 670 „		18.50	19.—
Pszenica I „ 748 „		25.50	26.50
„ II „ 726 „		24.25	25.25
Jęczmień I „ 678/673 „	(kasz.)	—	—
„ I „ 649 „	„	16.25	16.75
„ III „ 620,5 „	(past.)	15.75	16.25
Owies I „ 468 „		17.25	18.—
„ II „ 445 „		16.25	16.75
Gryka „ 630 „		15.75	16.25
„ „ 610 „		15.25	15.75
Mąka żytnia gat. I 0—50%		31.50	32.—
„ „ „ I 0—65%		28.50	29.—
„ „ „ II 50—65%		—	—
„ „ razowa do 95%		21.50	22.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%		40.75	41.50
„ „ „ I-A 0—65%		39.75	40.75
„ „ „ II 30—65%		32.25	33.—
„ „ „ II-A 50—65%		23.50	24.—
„ „ „ III 65—70%		19.75	20.75
„ „ pastewna		16.50	17.25
„ ziemniaczana „Superior"		—	—
„ „ „Prima"		—	—
Otręby żytnie przem stand.		11.—	11.50
Otręby pszen. śred. przem. stand.		11.25	11.75
Wyka		—	—
Łubin niebieski		14.—	14.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		53.—	55.—
Len trzepany Wołożyn		1510.—	1550.—
„ „ Horodziej		—	—
„ „ Traby		1450.—	1490.—
„ „ Miory		1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej		2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska		1530.—	1570.—
Targaniec moczony		750.—	790.—
„ Wołożyn		920.—	960.—

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 24.VI.—1.VII. 1938 r. z złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.55—0.60	0.42—0.52	0.28—0.38
Krowy	0.55—0.60	0.42—0.52	0.28—0.38
Cielęta	—	0.45—0.55	—
Trzoda chl.	1.05—1.15	0.85—0.95	0.75—0.85

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	1.00—1.05	0.85—0.95	0.75—0.85
Cielęcina	–	0.58—0.63	—
Wieprzow.	1.25—1.30	1.20—1.25	1.15—1.20

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.75—0.85
Cielęce za 1 sztukę	3.00 - 3.50

Za ub. tydzień spędzono bydła rogatego 594 szt., cieląt 985 szt., trzody chlewnej 527 szt., owiec —

Zabito w ub. tygodniu bydła rogatego 496 szt., trzody chlewnej 404 szt., cieląt 895, owiec — szt.

Kupno i sprzedaż

TANIO do sprzedania 2 nieruchomości, składające się z 15 mieszkań i 26 mieszkań. Adres w administracji.

FORTEPIAN w dobrym stanie za zł. 275 okazyjnie do sprzedania, ul. Niemiecka 19 m. 2 (wejście w bramie).

RÓŻNE

ZGUBIONY weksel na zł 135 płatny w Wilnie dnia 15 lipca 1938 r. z wystawienia firmy „Bławat Polski", ul. Wielka Nr 28 na zlecenie Stefana Grabowskiego, Biuro Ogłoszeń, Garbarska 1 — unieważnia się.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
przeprowadziła się
na ul. Jagiellońską 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

LOKALE

PIEKARNIA do wydzierżawienia naprzeciw koszar. Wiadomość, Baranowicze, Kopernika 3. Warszawska.



— Ożenię się tylko wtedy ponownie, gdy spotkam kobietę, która moje dzieci zabierze do siebie!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnianska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis